Nr 184. Kraków, Wtorek 13 Sierpnia 1901. Rok XX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Nieuczciwość.

„...Fakt sam należy skonstatować i napiętnować, bo się zbyt często powtarza, że każde słowo, każdą działalność ludzi zasad umiarkowanych, zachowawczych. albo się przemilcza, albo przekręca, albo w takiem świetle przedstawia, żeby wszystko wyszydzić i wobec szerokiej opinij kraju, zwłaszcza ludzi mniej wykształconych, nieznających danych osób lub wypadków zohydzić“.

...„Radykalne dzienniki galicyjskie napadają w sposób wprost nieuczciwy na ludzi, najlepszej woli i zasługi, tylko dlatego, że należą do zachowawczego obozu“.

Tak pisał przed kilku dniami poseł Górski i w tak dosadny sposób zarzucał pismom przeciwnym, aż — „nieuczciwość“ z powodu tak drobnego faktu, jak że... jego mowa na wiecu w sprawie Morskiego Oka, odbytym w Zakopanem, śmiała nie podobać się pismom postępowym.

Słowa te zanotowaliśmy sobie dobrze i postanowiliśmy je w odpowiedniej chwili przypomnieć „Czasowi“ i stronnictwu konserwatywnemu, stawiając im przed oczy na odwrót ich postępowanie względem ludzi z obozu postępowego, ale nie spodziewaliśmy się, że już w cztery dni później nadarzy się nam odpowiednia sposobność.

Oto pojawił się w „Czasie“ artykuł o „Stronnictwie ludowem“, artykuł tak bezgranicznie... oszczerczy, tak naszpikowany podejrzeniami, przekręcaniami i obelgami, że nawet „Czas“ zawahał się przed zamieszczeniem jego w głównym numerze i przyznał mu miejsce w dodatku porannym, coraz częściej poczynającym odgrywać rolę z jednej strony wyrwanej kartki z sensacyjnych romansów Borna, z drugiej — tajemniczego otworu do wylewania kubła niebardzo czystej wody na głowę bliźniego, który ma na sumieniu zbrodnię niepodobania się protektorom tego zacnego pisma.

Artykuł, datowany ze Lwowa a podpisany pseudonimem „Obserwator“, robi wrażenie, jakby był napisany przez człowieka, który, wyciągnąwszy rękę w stronę ludowców, a następnie zobaczywszy, że jest próżna, stara się wyrzucić jak najwięcej obelg, przezwisk i zniewag przeciw nim, naturalnie z pominięciem wszelkich logicznych i faktycznych argumentów.

A jednak „Czas“ uznał za zgodne z „uczciwością“ dziennikarską wszystko to umieścić na swoich szpaltach!...

Ale przeczytajmy, jak „uczciwi“ ludzie w sposób „uczciwy“ piszą o swoich przeciwnikach:

„Od lat dziesięciu istnieje w naszym kraju spółka, zarejestrowana z mocno ograniczoną poręką z siedzibą we Lwowie, z zagraniczną filią w Rapperswyln, pod firmą „Stronnictwo ludowe“.

„Dyrektorami tej spółki są pp. Wysłouch i Stapiński.

„Gdyby do tej spółki oprócz tych dwóch panów nikt więcej nie należał, to byłaby to typowa „societas leonina“, gdzie jeden daje, a drugi bierze. Dającym jest w tym wypadku p. Wysłouch, wytrwale zaś biorącym p. Stapiński.

„Lecz do spółki tej należy oprócz dwóch dyrektorów około 300 chłopów ze wszystkich powiatów zachodniej Galicyi i około 20, zaliczających się do inteligencyi, młodych adwokatów, notaryuszy i lekarzy, oraz kandydatów adwokackich i notaryalnych.

„I czego ci ludzie szukają w spółce, gdzie jeden tylko coś brzęczącego bierze? Oto mandatów powiatowych, sejmowych i do Rady państwa; spółka bowiem istnieje w celu pochwytania ludowych mandatów i obdzielenia niemi najbliższych przyjaciół p. Stapińskiego.“

Zatem uważajmy: nieuczciwością jest, jeżeli dzienniki postępowe skrytykują którą z „niezrównanych“ mów p. Górskiego, ale za to jest „uczciwem“ całemu stronnictwu insynuować interes osobisty, przekupstwo i brak charakteru, nie przytaczając na to choć cienia dowodu!

A więc nieuczciwością jest zaprotestować przeciw przemowie konserwatywnego posła, jeśli ma się przekonanie i dowody, że przemowa ta proponuje rzecz szkodliwą dla kraju, ale człowiekowi, który mógłby mieć i majątek i spokój i jedwabne życie w środowisku... bardo arystokratycznem, który jednakże dobrowolnie naraził się na niedostatek nieraz, na trud olbrzymi, na samotność, na prześladowania i więzienia, aby stworzyć ruch ludowy, uczciwem jest zarzucić, że jest organem samolubnej spółki, chociaż sam nigdy się nie ubiegał i nigdy nie kandydował? Uczciwość jest zarzucać tosamo drugiemu, który tak bardzo usunął swoją osobę od czynnego udziału w wyborach, że aż osiadł za granicą?

Nieuczciwem nazywa się protestować przeciw kupowaniu sobie mandatów przez konserwatystów bagnetami i pieniądzmi, ale uczciwość nakazuje każdemu przeciwnikowi z obozu postępowego, który legalnie ubiega się o mandat, zarzucić, że robi to dla interesu, że jest poprostu geszefciarzem, nieledwie oszustem politycznym?!

Niech czytelnik nie myśli, żeśmy utworzyli dla przykładu zbyt silne wyrażenia na rachunek „Czasu“, bo w dalszym ciągu artykułu jest ich mnóstwo jeszcze silniejszych, bo tam porównuje się członków stronnictwa ludowego do bandy fałszerzy pieniędzy, a nawet rzecz stylizuje się tak, aby dobroduszny jakiś czytelnik mógł sobie pomyśleć, że ludowcy może naprawdę wyrabiają fałszywe banknoty, bo tam powiada się, że kapitał stronnictwa ludowego „rozprószony był po wszystkich wsiach zachodniej Galicyi w sumie ciemnoty ludu, w sumie głupstwa ludzkiego!“, bo pewną partyę ludową nazywa się tam „stajnią“ a posła ludowego „koniem z tej stajni wyprowadzonym“, bo wreszcie autor artykułu, pisząc o rzekomym upadku „stronnictwa ludowego“, w następujący się sposób o jednym z najwybitniejszych członków tego stronnictwa wyraża:

„Na dostrzeżenie tego spadku nie trzeba już jakiegoś wyższego stopnia inteligencyi lub bystrzejszego zmysłu spostrzegawczego. Już nawet sam p. Stapiński zdołał to zauważyć i mimo skromnego bardzo kapitału umysłowego, jakim rozporządza, zrozumiał już przecie, że nie licząc się ze zmniejszającem się pokryciem, zbłądził tem, że nie wycofując z obiegu starych, coraz nowe wypuszczał w obieg emisye“.

Ani nam przez myśl nie przechodzi, aby przy cytowaniu tego ustępu prosić o przebaczenie p. Stapińskiego, że powtarzamy mimowoli niekczemne obelgi na niego, bo (zapożyczymy się znów od p. Górskiego) p. Stapiński dzięki swej pracy znanej, naprawdę „obrony nie potrzebuje“, a zresztą żaden człowiek, mający w sobie choćby cień prawdziwej uczciwości, za złe mu nie weźmie, że go przeciwnicy w ten sposób znieważają, lecz owszem pomyśli sobie: jak groźnym jest on dla nich wrogiem, a jak niskiemi oni walczą środkami.

Tego rodzaju wytworne „dowcipy“ używane były dotychczas do zwalczania przeciwników tylko w „salonach“ takich, jak „Pod śpiewającą rybą“, „Zielonym jeleniem“ lub „Wesołą krakowianką“. Obecnie cieszyć się wypada, że uzyskają prawo obywatelstwa także w salonach hrabiów Potockich i Tarnowskich, wprowadzone tam przez ich organ publicystyczny. Trzeba przyznać, że będzie to bardzo „radykalne“ ale i bardzo oryginalne zdemokratyzowanie naszej arystokracyi!

Nasi czytelnicy jednak nie przywykli jeszcze dostatecznie do tak „pikantnej“ i tak wonnej potrawy, zaprzestajemy więc dalszych cytatów z wspomnianego artykułu „Czasu“. To bowiem cośmy dotychczas przytoczyli, wystarcza, aby w oczach inteligentnej publiczności dostatecznie napiętnować taktykę konserwatystów i dać poznać czem ona jest właściwie?

Jakie to szczęście, że na wyrażenie tego poseł Górski „wynalazł“ tak mało wprawdzie dosadną w tym wypadku, ale tak trafną nazwę: „Nieuczciwość“.

Franciszek Crispi.

Telegram z Rzymu donosi, że Francesco Crispi umarł wczoraj o godzinie siódmej wieczorem.

Przed kilku dniami zmarł Baratieri, z którego nazwiskiem zrosła się, niesłusznie zresztą, awanturnicza wyprawa do Abisynii i cała chybiona polityka kolonialna Włoch, wczoraj zamknął powieki „Bismarck włoski“, stary Crispi, któremu jedni zarzucają dzisiejszą nędzę Włoch i wielkoświatową politykę nad możność ekonomiczną kraju, któremu natomiast drudzy radziby przypisać wszystkie sukcesy, jakie tylko odniosło młode królestwo. Nie dzisiaj czas na sądzenie działalności jego, dzieje później wydadzą o niej wyrok ostateczny, to jednakże pewne, że polityka Crispiego rzeczywiście przenosiła ekonomiczne zasoby Włoch.

Crispi urodził się dnia 4 października 1819 roku w Riberze, w prowincyi Girgenti, ukończył wydział prawny na uniwersytecie w Palermie, poczem jako adwokat praktykował z początku w Palermie, od roku 1846 zaś w Neapolu, gdzie się zapoznał z Ribottim. Gdy w r. 1848 wybuchło powstanie w Palermie, Crispi czemprędzej powrócił na wyspę Sycylię i rzucił się w wir polityki, walcząc w imię haseł Mazzini'ego i w parlamencie i w piśmie „L'Apostolato. Przedewszystkiem wzywał ludność, ażeby wypędziła Burbonów.

Oczywiście po stłumieniu ruchu wolnościowego wykluczono go od amnestyi, skutkiem czego Crispi umknął do Piemontu, gdzie się oddał dziennikarstwu. Po medyolańskiem powstaniu w roku 1853 został wydalony z Piemontu, udał się więc na Maltę, stamtąd zaś do Londynu, w którym przebywał Mazzini. Powoli opadały zeń przekonania republikańskie i oto w r. 1859 Crispi powraca do Piemontu, ażeby królowi Wiktorowi Emanuelowi pomagać przy pracy nad odbudowaniem Włoch. Walczył potem pod wodzą Garibaldiego, był sekretarzem dyktatora, a przez kilka dni ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Liborio Romano.

W r. 1861 wszedł do parlamentu włoskiego i zasiadł na skrajnej lewicy, ale coraz bardziej zbliżał się do konstytucyjnej monarchii, a te przeobrażenia swych przekonań politycznych uzasadniał artykułami w dziennikach, a wreszcie broszurą p. t. „Repuklika i monarchia“.

Wybrany w r. 1876 prezydentem Izby deputowanych, przedsięwziął w r. 1877 swoją pamiętną podróż po dworach europejskich, a powróciwszy do ojczyzny, przyjął tekę ministra spraw wewnętrznych, ale zaraz na drugi rok musiał ustąpić pod zarzutem bigamii. Sąd uwolnił go od winy, ale była to jedna z plam większych na jego charakterze. Ponieważ we Włoszech obowiązuje ślub cywilny, a Crispi wziął z pierwszą swoją żoną tylko ślub kościelny, więc skorzystał z formalności ustawowej i ożenił się po raz wtóry, uważając pierwsze swoje małżeństwo za nieważne. — Padła potem na niego plama z powodu „panamy włoskiej“, a następnie przygnębiło go zmartwienie z powodu pospolitej kradzieży, którą popełnił syn jego.

W r. 1887 objął dopiero napowrót swoją tekę, a po śmierci Depretisa w r. 1887 stanął na czele gabinetu i wziął w swoje ręce sprawy zagraniczne. Cała jego polityka skrystalizowała się w trójprzymierzu, które wprawdzie dało Włochom pewne korzyści, równocześnie jednakże nałożyło na nie zbyt wielkie ciężary. We Włoszech istniała już od początku przeciwko trójprzymierzu silna opozycya, która przemawiała i dzisiaj przemawia coraz silniej za zawarciem przymierza z Francyą.

W ostatnich latach, gdy złożyć musiał rządy w inne ręce, ostre i często usprawiedliwione padały przeciwko niemu zarzuty, a życie prywatne nie szczędziło mu również dotkliwych zawodów.

Polityka wszechludzka, słowiańska, czy — polska?

W obszernej dyskusyi na temat stosunków czesko-polskich i wyjazdu polskich Sokołów do Pragi, należy się na końcu głos temu, który ową dyskusyę zagaił. Nakazują tak przyjęte zwyczaje publicystyczne i parlamentarne, które zawsze ostatni głos wnioskodawcom zastrzegają. — Poza tem jednak nadesłany nam list p. Studnickiego treścią swą zaleca się do publikacyi, tem chętniej więc go poniżej ogłaszamy.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przedewszystkiem muszę Mu podziękować za udzielenie mi głosu w łamach swego szanownego pisma w ważnej sprawie — stosunku naszego do Czechów. Sprawa ta wyłoniła się z powodu udziału Sokołów naszych w zlocie praskim.

W społeczeństwie naszem, gdzie głos publicystyczny sprawuje wrażenia jakieś z dźwięków w próżni, nie wywołujących żadnego echa, uważam za fakt nader dodatni, że mój list otwarty wywołał cały szereg głosów tak w kwestyi Sokołów i ich zlotu w Pradze, jak i w kwestyi stosunku polsko-czeskiego.

Wyjaśnienie, jakiego udzielili na szpaltach „Nowej Reformy“ Sokoli polscy, ma tę dodatnią stronę, że dzięki im nie ciąży na Sokołach galicyjskich zarzut udziału w manifestacyach moskalofilskich, franko-panslawistycznych.

P. Roman Sichrawa, jeden z moich oponentów uczestników zlotu praskiego, nawet ubolewa nad tem, że Polacy wyszli z sali, kiedy Rosyanin zaczął przemawiać. — „W demonstracyach moskalofilskich nie braliśmy udziału. Na bankietach, urządzanych na cześć Francuzów i Moskali, myśmy właśnie nie byli“ — pisze dr Ksawery Fiszer, prezes Związku sokolego. Z gazet czeskich wiem też obecnie, że stanowisko Polaków wobec demonstracyj franko-rosyjskich wywołało wśród Czechów niezadowolenie, zarzucano nawet z tego powodu Polakom brak grzeczności. Ale grzeczność, uprzejmość i t. p. cechy, jakkolwiek mogą być cennemi zaletami towarzyskiemi, to winny ustępować na dalszy plan, gdzie się rzecz ma z znaczeniem politycznych dążeń danego narodu, dążeń, odpowiadających jego interesom. Dlatego to piszący te słowa wzywał Sokołów polskich do odpraszania gości czeskich, gdy mniemał, że Polacy wzięli udział w manifestacyi, ze względu na jej kierunek szkodliwej dla naszych dążeń narodowych, kontrmanifestacyi wymagającej. Ale wobec udzielonych wyjaśnień uważam, że w danych warunkach zachowanie pewnej rezerwy wobec gości czeskich jest wskazanem i wystarczającem.

Lepiej było nie jeździć do Pragi, gdyż historya wszystkich zjazdów praskich, wszystkich zjazdów słowiańskich wykazuje, że bije tam strumieniem obfitym moskalofilstwo czeskie.

Moi oponenci twierdzą, że dużo można się nauczyć od Czechów — zgadzam się z tem, ale twierdzę, że tyleż można się nauczyć u każdego innego społeczeństwa Zachodu. Jestem przeciwko wybieraniu Czechów za nauczycieli naszych, oraz przeciwko wszystkim zjazdom czesko-polskim czy polsko-czeskim, gdyż jestem przeciwko wytwarzaniu w naszem społeczeń-

Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA

III.

Czengery.

Napisał B. A.

(Ciąg dalszy).

Wprowadzono mię do pokoju, gdzie kilku oficerów popijało herbatę. Srogo mię przyjęli, lecz mój poprawny akcent petersburski, jakoteż paszport od burmistrza na moje prawdziwe imię, który im okazałem, zdawał się ich przekonać, że rzeczywiście jadę do Sandomierza w celu otrzymania stanowiska nauczyciela a po nocy z drogi zbłądziłem.

Kazali mi siadać i czekać, dopóki oni nie wymaszerują i wyszli, zostawiwszy mię pod opieką żołnierzy.

Byłem zaniepokojony, zdawało mi się, że słyszę płacz i krzyk, lecz w zgiełku żołdactwa nie byłem tego pewien.

Nagle wpada oficer wołając z wściekłością: „aresztować go, zrewidować go“!

Żołdactwo się rzuciło, zdarto ze mnie ubranie, przetrząśnięto kieszenie, obmacano najdokładniej a gdy nic nie znaleziono i ja chciałem się ubierać, nie tylko, że mego portfelu z pieniądzmi, zegarka ale i palta znaleźć nie mogłem.

Zimna jednak krew i przytomność umysłu nie opuszczały mię, a przy pomocy dobrej moskiewskiej wymowy, wszystko się odnalazło, oprócz czapki, a sołdatom po pyskach się dostało.

Następnie wypędzono mię na podwórze pod strażą i koło ogniska postawiono. Z rozmów i wymyślań żołnierzy widziałem, że nie wesołe chwile obiecuje mi ich towarzystwo, nawoływałem więc ciągle oficera, ale napróżno.

Wkrótce zawrzało jak w kotle, obozowisko gotowało się do drogi. Mnie wsadzono na wóz z trzema żołnierzami, alem krzyczał i wołał tak długo, ażem zmusił jakiegoś „prapora“, iż siadł ze mną.

Choć w ciemności to z kierunku widziałem, iż zmierzamy ku Cisowu, a choć wiedziałem o zarządzonym podjeździe Denisiewicza, to głęboko w duchu się modliłem, aby Bóg wybawił z nieszczęścia tę garstkę naszych!

Były to bowiem owe dwie kompanie piechoty i sotnia kozaków pod komendą kapitana Pleskaczewskawo małorusina.

Cisów od Ociesęk jest o jakie 10 kilometrów oddalony, a z tego prawie 7 kilometrów przez las sosnowy, po drodze pełnej korzeni i piasku.

Wóz mój znajdował się ku końcowi kolumny, a może z kilometr mieliśmy jeszcze lasu, gdy dał się słyszeć strzał na przodzie. Moskale zakomenderowali „biegom“! a ja przesłałem do Boga gorące westchnienie: „Ocal ich Panie!“

I znowu drugi strzał, znowu komenda pośpiechu; może aby ulżyć podwodzie, przesadzono mnie na bochenki czarnego chleba, naładowane w chłopskie gnojnice, wraz z trzema stróżami.

Skakaliśmy więc z tym chlebem po korzeniach, o ile konięta, bite przez żołdaków, ciągnąć mogły — a tu i świtać poczęło.

Zdala słychać było raz po raz trąbkę sygnałową, a ja z całym taborem wozów zostałem dobrze w tyle, pomimo razów, dawanych przez Moskali i koniom i woźnicom.

Podziwiać należało wytrwałość żołdactwa, które kłusem przynajmniej 8 kilometrów biegło!

Gdyśmy wyjechali na polankę Cisowską (z półtora kilometra średnicy), już niebo na wschodzie się zaróżowiło i mogłem widzieć zdaleka kolumnę biegnących Moskali na prawo ku wierzchołkom wysokich topoli, wyłaniających się z zasłoniętej doliny rzeczki. Te topole, otaczające kościół i plebanię, złudziły ich, przedłużając drogę do dworu, który skromnie leżał dalej w dolinie nad tym samym strumykiem przy krawędzi przeciwległego lasu. Kozacy polecieli do topoli, za nimi i piechota, a potem wracać musieli, co dało Boguszowi więcej czasu do odwrotu.

Gdym już dojechał do bramy folwarku raczej, jak dworu, zobaczyłem następującą scenę: Moskale wybijali okna, łamali drzwi i meble, pierze z poduszek wypełniało powietrze, jak i krzyki kobiet o litość błagających. Na podwórzu spostrzegłem trzech powstańców Bogusza, którzy, wracając z pikiet, wpadli w ręce wroga. Rzucili oni broń, poddając się, a Pleskaczawskij słowami: „bez poszczady rebiata“, ich śmierć zadekretował.

W jednej chwili bagnety, kolby, lufy karabinów, spadły na nich, a w mgnieniu oka zostały tylko nagie, skrwawione ich ciała!! . . .

Tylko częściowo mogłem to widzieć z za bramy, siedząc na moim chlebie, a serce ze zgrozy bić mi przestało . . .

Raptem jeden z moich stróżów, poczuwszy krew i rabunek swoim tygrysim węchem, pobiegł zbliska to widzieć i powrócił wściekły, że inni a nie on zdobyli buty i ubranie ofiar.

Zapieniony więc żądzą i zazdrością, wskazując na moje buty, zwrócił się ku swym towarzyszom, krzycząc:

— Tam takie piękne buty zdobyli na miatieżnikach, a my tutaj musimy pilnować tego łotra maszennika!

To mówiąc, cofnął się dwa kroki i zmierzył, aby lepiej pchnięcie bagnetu mi wymierzyć — gdy Bóg mię natchnął:

— Pięć rubli! — wykrzyknąłem do mego stróża po lewej stronie, a ten zręcznem zastawieniem karabina cios mi wymierzony odbił!

Byłem więc ocalony, a obrońca niezwłocznie wszedł w posiadanie pięciu rubli i ostro zganił bandytę.

. . . .

Gdy piekielny hałas moskiewskiego „gulanija“ przycichł trochę, otworzono bramę i wpuszczono mnie z wozem w podwórze, a jaskrawe słońce oświeciło straszny obraz mordu, gwałtu i zniszczenia!

Była może piąta rano; na podwórzu leżały trzy nagie, okropnie pokaleczone i skrwawione trupy, dwa domki folwarku przedstawiały obraz odwiecznej pustki, ziemia usłana szczątkami mebli, powietrze napełnione pierzem, po kątach zaś szlochały na pół nagie kobiety folwarczne, potrącane bestyalsko przez rozbestwionych żołdaków.

Na trawniku podwórzowym było już kilku więźniów — mnie więc do nich przyłączono. Straż nas otaczała, oddzielając od tuż rozciągniętych trupów, któremi nikt nie myślał się zająć.

Oficerowie wesoło spożywali śniadanie i popijali w ruderze, którą wczoraj zajmował ekonom z rodziną, a żołnierzyska, przeklinając powstańców, do chleba i wódki się zabrali.

Nagle padł jeden strzał, potem drugi w sąsiednim lesie — trąbka zagrała na alarm, sołdaciska się sformowały, biorąc więźniów (a było nas już trzynastu) przed siebie — wchodząc do lasu, każdy z nas grał rolę tarczy dla jednego lub dwóch Moskali, którzy nas bagnetami naprzód popychali.

Przeląkłem się więcej o oddział Bogusza, jak o siebie, bo zdawało mi się, że sprawa ze mną już skończona.

Na szczęście alarm był fałszywy i pochodziwszy tak po lesie z pół godziny, powróciliśmy na nasze stanowisko.

Słońce zaczęło przygrzewać, a może to pod jego wpływem zauważyłem niejakie ruchy i westchnienia w ciałach pomordowanych.

Podniosłem więc wielki krzyk do oficerów, odwołując się do ich honoru wojskowego i uczuć ludzkości.

Po kilkukrotnem, a coraz głośniejszem wołaniu, otrzymałem nareszcie to, że pozwolono kobietom przenieść te ciała, pokryte już muchami, do drugiej chałupy i tam je na słomie złożyć.

Znalazł się nawet jakiś felczer wojskowy, który plastrem rany im pooblepiał, twierdząc ciągle, że to zbyteczne, — bo to już są same trupy.

(W rok przeszło potem jednego z tych biedaków spotkałem zdrowego w Zurichu, a dwaj inni ponoś pozostali w Cisowie na zawsze).

Tymczasem kozacy powrócili z pogoni i znowu kilku więźniów przyprowadzili. Było nas więc coś 18-stu, a żaden z pojmanych nie był z oddziału powstańczego, tylko były to dzieciaki i różne włóczęgi po drogach przez kozaków połapani.

Znalazł się tam i mój woźnica Piotr, ale ja domyślając się jego zdrady, zbliżać się do niego nie chciałem.

Słońce się podnosiło i piekło mię w nieokrytą głowę: głód i pragnienie bardzo dokuczać poczęły. — Znowu zaalarmowałem oficerów, a głośną moją petersburską wymową, otrzymałem nareszcie, że nas przeniesiono do dwóch izb, w których biedne ofiary dzikości moskiewskiej złożone były. Wszyscy trzej jęczeli strasznie, choć ruchy ich były ledwo dostrzegalne.

Dano nam chleba czarnego i wody, a około południa na sam skwar największy zatrąbiono do pochodu.

W szeregach, otoczeni wojskiem, maszerowaliśmy przez lasy i bardzo ciężkie piaski, wszystko było w porządku, dopóki młody oficer trzymał się blisko na prośby moje.

Lecz droga piaszczysta stawała się coraz cięższą, szeregi się rozluźniły, i już nie jak wojsko, ale jak gromada pielgrzymów, wędrowaliśmy. — Oficerowi się sprzykrzyło, więc pojechał naprzód do innych, a wtedy żołdactwo robiło nam wszelkie możliwe dokuczliwości.

Mnie jako najlepiej ubranemu najwięcej się dostało: nie oszczędzono mi ani razów, ani oplwania, ani szturchańców bagnetem lub piką, przy odpowiednich apostrofach mniej więcej jak następne: „Nie dziw że taka „swołocz“ jak ci (tu wskazywano na mych towarzyszy) się buntuje, ale ten „pamieszczyk“ co ma i jeść i pić do syta, a kobiet ile dusza zapragnie, żeby ten się buntował przeciw carowi?“ Tu zwykle następowały obelgi słowne, czynne, — a poskarżyć się nie było komu, i tylko milczenie moje zapewne mię ocaliło. Pchnąć bagnetem buntownika a powiedzieć, że on chciał uciekać, to tak łatwo!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

stwie czeskich i wogóle słowiańskich sympatyj.

Słowiańskie sympatye z natury rzeczy osłabiają nasze antypatye, naszą nienawiść względem Rosyi. Tam zaś, gdzie istnieje ucisk, nienawiść, antypatya do tych, co uciskają, jest zjawiskiem bardzo zdrowem, chroniącem od przystosowania się do ucisku, od upodlenia niewolą. Dr R. Sichrawa wspomina o obaleniu caratu, jako jutrzenki swobody dla ludu rosyjskiego o punktach, „gdziebyśmy razem porozumieć się, połączyć mogli z narodem rosyjskim". Urodzony w państwie cara, przebywszy tam do 30 roku swego życia, przemieszkawszy przez lata całe wśród społeczeństwa rosyjskiego, a nawet rosyjskich wygnańców politycznych, twierdzę stanowczo, że nie ma punktów, na których byśmy się mogli porozumieć i spółdziałać z narodem rosyjskim. Katkow zwyciężył Hercena w 1863 r., a inteligencya rosyjska stanęła i stoi do dziś dnia w sprawie polskiej po stronie pierwszego. W mroku, rozpostartym przez carat w Rosyi, rozwinął się pasorzyt polityczny, demokratyzm carski, zatruł on wszystkie kierunki polityczne w Rosyi. Najbardziej radykalni i rewolucyjni przedstawiciele inteligencyi rosyjskiej przyklaskiwać gotowi są rusyfikacyi Polski, jako zwycięstwa „rosyjskiego chłopa nad polskim szlachcicem" (temi słowy stosunki polsko-rosyjskie scharakteryzował p. Jużakow, wybitny publicysta rosyjski, który przebył kilka lat na Syberyi, jako wygnaniec polityczny). Nad kwestyą stałości współczesnej formy politycznej w Rosyi nie będę się zatrzymywał, uczyniłem to przed rokiem w „Przeglądzie Wszechpolskim" (nr 11). Dodam tylko, że gdy w 1848 r. demokraci parlamentu frankfurckiego uważali Rosyę za cytadelę reakcyi, którą zburzyć należy, konserwatyści mówili o możliwości szybkiej zmiany formy państwowej tego kraju. Historya zaś wykazała, że pierwsi mieli racyę. W ciągu ostatniego 50-lecia wzrosły siły opozycyjne w Rosyi, ale bodajże w większym stosunku wzrosły siły caratu, na biurokracyi i armii polegające. Rosya na początku XIX w. uciskała nas mniej niż inne państwa zaborcze, gdyż była o tyle barbarzyńską, że nie posiadała świadomości narodowej. Śmiesznem byłoby łudzić się, że w miarę wzrostu udziału rosyjskiego społeczeństwa w życiu państwowem, w miarę wzrostu jego narodowej świadomości ucisk zaboru rosyjskiego się zmniejszy. Po Rosyi nie powinniśmy się spodziewać nic, żadnych znaczniejszych ulg. To winno tkwić w naszej świadomości i być główną osią naszej narodowej polityki. Dwie trzecie naszego kraju stanowi zabór rosyjski, już ten fakt winien zmuszać nas za punkt wyjścia naszej polityki — brać stosunek nasz do Rosyi, moskalofobię. Powinniśmy pamiętać, że ustępstwa, jakie uzyskał żywioł polski w Galicyi, w znacznej mierze są uwarunkowane tem, że w państwie cara mieszka wielomilionowe społeczeństwo polskie, które do niedawna rachowane było przez polityków europejskich za czynnik polityczny, w wojnie z Rosyą. Im jaśniej dla cywilizowanego świata zarysowuje się antagonizm polsko-rosyjski, tem bardziej uważani jesteśmy za czynnik polityczny, zmniejszający potęgę Rosyi. Dlatego więc manifestacye czy to naszych ugodowców w Warszawie z powodu przyjazdu cara, czy to obchody Puszkinowskie we Lwowie i Krakowie, czy to nasz udział w zjazdach słowiańskich, rodząc wśród naszego społeczeństwa i wśród obcych fałszywe poglądy na istotę stosunków polsko-rosyjskich, służą interesom Rosyi, interesom naszych głównych wrogów politycznych.

Uznając Rosyę za naszego głównego wroga politycznego i nie zapominając, że jest dziś ona znacznym czynnikiem politycznym, możemy rozklasyfikować narody europejskie, a nawet niektóre azyatyckie na naszych naturalnych wrogów i sprzymierzeńców. Węgry np., w których interesie nie leży sąsiadowanie z Rosyą, gdyż posiadają w swym państwie znaczną ilość jeszcze nieprzetrawionego słowiańskiego materyału etnograficznego, są naszym naturalnym sprzymierzeńcem. Czechy przeciwnie, któreby zarobiły na bezpośredniem sąsiedztwie z Rosyą, są naszymi naturalnymi antagonistami. Bierzemy rzecz na daleką metę, ale punkty krańcowe wyjaśniają najlepiej kierunek polityki.

Polityka opiera się nie na sentymencie, a na interesach.

Interes zobopólny powołał do życia przymierze francusko-rosyjskie. Ale dla nadania odpowiedniego pola przy związku wywołanym interesem, polityce starają się wytworzyć sympatye, związki uczuciowe. Polityka, jednem słowem zna małżeństwa z interesu, ale je przeobraża w małżeństwa z miłości, wywołując miłość, jako objaw wtórny.

O ile między społeczeństwem polskiem i czeskiem nie byłoby sprzecznych interesów politycznych, a tylko punkta styczne, o tyle pożyteczny byłby to wywoływać sympatye polsko-czeskie, a może urządzać zjazdy odpowiednie, potęgowane wzajemności polsko-czeską i t. d.

Jeżeliby nasze interesy i interesy czeskie znajdowały się na każdym punkcie w antagonizmie, wówczas pożytecznem by było rozniecać u nas jak największą nienawiść do Czechów.

Ale nasze i czeskie interesy występują na wielu punktach, jako sprzeczne, na pewnych zaś punktach, jako solidarne. Fakt ten wymaga gruntownej analizy tych stosunków, wobec czego istnienie silnych uczuć sympatyi lub antypatyi u nas względem Czechów nie jest rzeczą pożądaną, gdyż wpływałoby to na rezultaty naszej analizy.

Istnieje antagonizm polsko-czeski w polityce międzynarodowej ze względu na Rosyę, faktem jest antagonizm polsko-czeski na Śląsku austryackim. Ale Polacy i Czesi mają wspólnego wroga w centralizmie austryackim. Centralizm ten wyzyskiwał nas dwojako: przez obcą biurokracyę i przez zaniedbanie ekonomiczne kraju oraz przez bezpośredni wyzysk z krajami Austryi. Około 1869 r. zniknął pierwszy rodzaj wyzysku, pozostał za to drugi, unarodowany stosunkami Galicyi do Austryi. Otóż w walce o zmianę tego stosunku są Czesi dla nas okolicznością sprzyjającą. Kraje czeskie, jakkolwiek nie są zaniedbane pod względem ekonomicznym i jakkolwiek należą do wyzyskujących, nie zaś wyzyskiwanych ekonomicznie prowincyj Austryi, dążą do usamodzielnienia się i wyodrębnienia. Czesi obecnie są siłą, dążącą do rozbicia centralizmu austryackiego. W danej sprawie w naszym inseresie leży im współdziałanie, ale to współdziałanie nie może być nieograniczonem i przekraczać zakresu naszych interesów. Musimy n. p. mieć się na baczności, aby nie nastąpiło usamodzielnienie i wyodrębnienie Czech bez usamodzielnienia Galicyi, gdyż wówczas Niemcy, posiadające bezwzględną większość w parlamencie wiedeńskim, mogliby wznowić germanizacyę Galicyi i ten kraj byłby beznadziejnie wyzyskiwany podwójnym wyzyskiem, jak dawniej. Musimy pamiętać, że wobec antagonizmu naszych i czeskich interesów w polityce międzynarodowej, nie należy nam iść po drodze walki z centralizmem austryackim po za punkt, na którym otrzymamy usamodzielnienie na dogodnych warunkach.

Polityka nasza nie może być ogólno-ludzką, gdyż to jest utopiją; nie może być słowiańską, gdyż to byłoby szkodzeniem naszym żywotnym narodowym interesom, ona musi być polityką polską.

U narodów, cieszących się samodzielnym bytem państwowym, sprawy polityczne nie posiadają tej doniosłości, co u narodów, które samodzielność państwową posiadały w przeszłości, a od przyszłości winny zdobyć niezbędny warunek rozwoju — byt państwowy. Pierwsze mogą zadowolnić się wytworzeniem sfery zawodowych polityków i dyplomatów, mają one swych oficyalnych przedstawicieli i to zwalnia w znacznej mierze od odpowiedzialności prywatnych obywateli tego społeczeństwa. Drudzy winni stać się narodem polityków, w tem znaczeniu, że świadomość polityki narodowej winna być u nich jak najbardziej rozpowszechniona w społeczeństwo i każdy członek jego winien wypełniać funkcye państwowe, zaznaczające charakter tej polityki narodowej. Takim narodem polityków są Czesi i słusznie zauważył dr Roman Sichrawa, że „posiada sokolstwo czeskie szerokie poglądy polityczne i społeczne, owiewa je serdeczna, pełna zapału i gotowości do największych poświęceń miłość ojczyzny". Dla zaznaczenia różnic między czeskiem sokolstwem a naszem dosyć przytoczyć charakterystyczne zdanie p. Wcisły: „Sokół polski nie uprawia polityki, dlatego p. Studnicki krzywdę mu zrobił, patrząc nań, jako na stowarzyszenie polityczne i nazywając udział naszych sokołów w Pradze nieodpowiednim krokiem pod względem politycznym". Sądzę, że jeżeliby członkowie sokolstwa polskiego posiadali uczucia i idee polityczne, przejawiłyby się one i w stowarzyszeniach sokolich, chociażby te nie były regestrowane, jak stowarzyszenia polityczne. Powiem więcej, że owa połowiczność, która cechuje obecnie nasze społeczeństwo, przejawiła się i w sokolstwie naszem i w jego zlocie do Pragi. Sokoli nasi pojechali tam, gdzie się musiały odbywać panslawistyczne demonstracye, a jednak w orgiach panslawizmu nie wzięto udziału.

Na tem kończę mój list, gdyż i tak bardzo się przedłużył. Jest on oprócz tego spóźniony, ale „Wiek XX", który zamieścił życzliwe głosy z powodu pierwszego mego listu zapowiedział kontr-artykuł dr Uhmy, czekałem więc na ten artykuł, aby od razu odpowiedzieć wszystkim moim przeciwnikom.

Władysław Studnicki.

Ruch wyborczy.

Socyaliści w Krakowie już wystąpili jawnie z kandydaturą p. Ignacego Daszyńskiego na posła do Sejmu z kuryi miejskiej. Wprawdzie rzecz to była notoryczna, jeszcze przed rozpisaniem wyborów, że p. Daszyński w mieście naszem stanie do walki wyborczej, jednak dopiero dzisiejszy „Naprzód" ogłasza oficyalnie tę kandydaturę imieniem „Zarządu polskiej partyi socyalno-demokratycznej". Socyaliści niewątpliwie rzucą się do agitacyi swoim zwyczajem z wielką werwą, jednak nawet oni chyba się nie łudzą tem, aby, wobec jawności wyborów sejmowych, ich kandydat przeszedł.

Kandydatury. W bohorodczańskiej kuryi wiejskiej, skąd dotychczas posłował Rusin p. Kulczycki, zgłosił swą kandydaturę p. Henryk Pohmyorowski.

Stronnictwo ludowe za pośrednictwem swych organów zwróciło uwagę na nowy podstęp strony przeciwnej: kłamliwe rozgłaszanie, jakoby ten lub ów kandydat ludowy się cofał, jak to było z kandydaturą ks. Kielara w Gorlickiem. Obecnie „Kuryer Lwowski" ponownie protestuje przeciw doniesieniom, jakoby ks. Kielar kandydować nie chciał pod sztandarem stronnictwa ludowego i pisze w tej sprawie w korespondencyi z Gorlic:

„Gazeta Narodowa", a za nią inne stańczykowskie dzienniki puściły w świat wieść, iż ks. Jan Kielar cofnął swoją kandydaturę w gorlickiej kuryi wiejskiej, rzekomo dlatego, iż na program ludowców się nie godzi. Otóż zapewnić możemy najsolenniej, iż cała powyższa wiadomość jest wierutnym fałszem, albowiem ks. Kielar kandydatury swojej nie cofnął, ale owszem stanowczo kandyduje na podstawie programu stronnictwa ludowego. Kto i w jakim celu wiadomości takie rozszerza, nie trudno odgadnąć. Zależało widocznie naszym stańczykom na zdyskredytowaniu tej kandydatury i dlatego kłamstwem wojują."

Z Dukli (okręg Krosno) donoszą do „Kuryera Lwowskiego":

Dnia 7 b. m. odbyła się tu w sali szkolnej sesya wójtów i pisarzy gminnych dla rewizyi (?) list wyborczych. Starosta dr Nowosielecki, który przybył sam na sesyę, wygłosił przemowę, w której zachęcał (!) do wybierania na wyborców księży, wójtów, pisarzy i nauczycieli. Zapewniał następnie, że pragnie (!), aby się wybory odbyły spokojnie bez żandarmów. Wreszcie oznajmił, że są dotychczas trzy kandydatury, ale nazwisk nie wymienił. — W tych stronach wszystek lud jest za wyborem p. Stapińskiego i wybór jego uważają za pewny.

W powiatach Wieliczka-Podgórze wysuwa się na pierwszy plan na posła z kuryi IV kandydatura dra Fr. Bardla, występującego pod sztandarem ludowym. Włościanie powiatu podgórskiego, wśród których kandydat od lat ośmiu pracuje i jest między nimi nader popularny zwracali się do niego kikakrotnie o postawienie kandydatury.

Ostatnie zebranie w dniu 9 b. m., w którem wzięli udział najbardziej wpływowi włościanie, miało ten wynik, że uczestnicy zobowiązali się cały bez wyjątku powiat zdobyć dla kandydata ludowego.

Doliczywszy w wielickiem licznych zwolenników dra Mikołajskiego, można z góry zapewnić, że kandydat ludowców zwycięży.

Skołyszewskiego, półoficyalnego kandydata urzędowego szanse znacznie się pogorszyły. Zraził sobie wielu przyjaciół, poczyniwszy przed wyborcami szereg obietnic, których teraz dotrzymać nie może, a nadto wskutek ostatniej zdrady Stojałowskiego najtężsi Stojałowszczycy albo wprost odpadli, i popierają ludowców, albo stanęli zupełnie na uboczu.

Dziwne stanowisko zajmuje prof. Młynek agitując za chłopem i to miejscowym, a pod tem hasłem mając siebie na myśli, czego oczywiście żaden włościanin domyślić się nie może, bo p. profesor nie jest chłopem i przebywa w Tarnowie, jako urzędnik.

Do Lednicy koło Wieliczki zwołał zgromadzenie na dzień 11 b. m. ludowiec Okoński z Mietniowa. Na zebranie, wcale licznie przez okolicznych włościan obesłane, przybyli także dr Mikołajski z Dobczyc, prof. Młynek z Sierczy i dr Bardel z Podgórza. Po wyborze przewodniczącego Stan. Słowika przemawiał obszernie i rzeczowo, dr Mikołajski, rozwijając punkt za punktem cały program stronnictwa ludowego. Uczestnicy tak z obozu ludowego, jak i Stojałowszczycy oświadczyli na zapytanie, że program ten w całości uważają za swój, za włościański. Mowca zastrzegł się na końcu, że nie przemawia, jako kandydat na posła i dotąd w tym kierunku żadnych nie poczynił kroków, atoli po ukończeniu prawyborów, gdyby taka była wola wyborców, o mandatby się ubiegał.

Po nim przemawiał prof. Młynek, rozwijając tezę, że chłopi powinni wybierać chłopa, i to swego, wskazując przytem, że tym chłopem tutejszym byłby on właśnie. Przemówienie to nie znalazło posłuchu.

Następnie przemawiał dr Bardel, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, grożące wyborom, wskutek rozbicia się ludu aż na 3 odłamy. Prof. Młynek nie ma warunków, o których sam prawi, dlatego nie powinien przeszkadzać ścieraniu się dwóch przeważających kierunków politycznych, t. j. stronnictwa ludowego i Stojałowszczyków. Ale i te dwa obozy nie powinny brać się za bary, mają bowiem szczęśliwe wyjście stanąć na stanowisku zjednoczenia stronnictw. Zakusy Stojałowskiego, który bez najmniejszej przyczyny przechylił się ku stańczykom, i w ostatniej chwili przed wyborami zerwał zjednoczenie, nie powinny znaleść posłuchu nawet u najzagorzalszych zwolenników Stojałowskiego. — Jest to tylko woda na młyn wrogów uświadomienia ludu. Przemawiali jeszcze włościanie: Skowronek, Okoński i Słowik, jako ludowcy, a Baran i Piątek jako Stojałowszczycy, ale o ile u pierwszych widać było pewność siebie i dumę, że się hasłom ludowym nigdy nie sprzeniewierzyli, o tyle drudzy przemawiali na nutę smutną, jakby się wstydzili ostatnich łamańców swojego wodza. Na ogół w wielickiem gronie Stojałowszczyków znać było przygnębienie i zupełne zwątpienie w słuszność swej, a raczej Stojałowskiego sprawy.

Grybów, 11 sierpnia. Co do wyborów mogę wam donieść parę słów, ponieważ bardzo mało czytamy w rubryce „Z ruchu wyborczego" z naszej mieściny, bardzo mało się też świat dowiedział o grybowskich macherstwach wyborczych. Odbywa się tu co parę dni szereg zgromadzeń i zebrań... Starosta forsuje okropnie hr. Bobrowskiego, o którym oprócz jego tytułu hrabskiego nikt nigdy nic w Grybowie nie słyszał. Między starostą a nim decydują stosunki osobiste. Kandydatur tyle co grzybów po deszczu. Mamy ich aż 10 sztuk, a mianowicie oto z nich plus minus ważniejsze prócz najważniejszego dra Klemiensiewicza i hr. Bobrowskiego: Michał Huza (notaryusz miejscowy), Edmund Górski (sekretarz Rady pow.), Świderski (włościanin), Wyszowski (Rusin), Jan Cieluch (także włośc.), Geniec i inni.

Limanowa, 11 sierpnia. Nie wiemy, czy w którym powiecie jest taki ruch wyborczy, jak u nas, lub przynajmniej tylu kandydowało na posła do Sejmu i tyle zwoływano zgromadzeń przedwyborczych. Najsenzacyjniejszem było dzisiejsze zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez p. Michała Ociepkę, dyetarysza sąd. w Limanowy, który także kandyduje. Obiecywał zgromadzonym włościanom uwolnienie ich od wszelkich opłat i podatków w razie wybrania go posłem. Zdaje się jednak, że p. Ociepka pracuje nie dla siebie, tylko dla swego p. sędziego Ruczajewskiego w Limanowy, który także kandyduje z tej kuryi na posła sejmowego.

W Mszanie Dolnej odbyło się dziś także zgromadzenie przedwyborcze po mszy o godz. 12 w południe, a zgromadzeni uchwalili kandydaturę naczelnika gminy p. Łabosza w Mszanie Dolnej, przyrzekając najsolenniej popierać go przy wyborach.

Od p. Józefa Bromowicza otrzymujemy pismo tej treści, że podpisy na plakatach przezeń rozlepionych są autentyczne, z wyjątkiem podpisu p. Wandalina Beringera, którego umieszczenie na tym plakacie spowodowała w pierwszym rzędzie pewna mistyfikacya jego podpisu, do p. Józefa Bromowicza nadesłanego.

Co do nas skonstatować wobec tego musimy, że wyborcy, którzy się w naszej redakcyi zjawili, stanowczo i wyraźnie oświadczyli, że afisza owego nie nie podpisywali i o żadnym komitecie wyborczym nic nie wiedzą.

Kronika.

Kraków, 12 sierpnia.

Egzamina poprawcze w szkołach średnich. Urzędowa „Gazeta Lwowska" zamieszcza ogłoszenie w sprawie jesiennego terminu egzaminów dojrzałości w gimnazyach i szkołach realnych. Egzamina odbędą się:

A) W gimnazyum:

1. Św. Anny w Krakowie (poprawcze) dnia 18 września; 2. św. Anny w Krakowie uzupełniające egzamina dla kobiet dnia 19 września; 3. trzeciem w Krakowie (poprawcze) dnia 20 września; 4. św. Jacka w Krakowie (poprawcze i całe) dnia 21 września; 5. drugiem (niemieckiem) we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 12 września; 6. piątem we Lwowie (całe i poprawcze własnego zakładu) dnia 14 września; 7. akademickiem we Lwowie (poprawcze i całe) dnia 18 września; 8. Franciszka Józefa we Lwowie (poprawcze) dnia 23 września b. r.

B) W szkole realnej:

1. W Krakowie dnia 13 września; 2. we Lwowie dnia 16 września b. r.

Abituryenci gimnazyów z językiem wykładowym polskim, którzy mają składać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu, a pragną go składać we Lwowie, mają się zgłosić w biurze dyrekcyi gimnazyum Franciszka Józefa; abituryenci, mający składać cały egzamin dojrzałości we Lwowie, w kancelaryi dyrekcyi gimnazyum V; wszyscy inni abituryenci w kancelaryi dyrekcyi jednego z wymienionych powyżej zakładów najpóźniej do dnia 4 września b. r.

Do dyrekcyi Muzeum Narodowego w Krakowie za naszem pośrednictwem zwracają się setki osób z propozycyą, z przedstawieniem, z żądaniem, z zapytaniem, czyby nie można, czyby nie należało otwierać sal Muzeum wcześniej, a później zamykać, szczególniej teraz w porze letniej, w czasie urlopów i wakacyj, gdy tłumy przejezdnych spieszą przedewszystkiem oglądać piękne zbiory naszego Narodowego Muzeum. Otwarcie wstępu do zbiorów dopiero o godzinie 11 przed południem jest stanowczo niepraktycznem, spóźnionem i ze stratą materyalną dla instytucyi połączonem. Naprzykład wczoraj, od wczesnego rana tłumy osób stały przed Sukiennicami, czekając otwarcia Muzeum, co nastąpiło dopiero o zwykłej porze, tj. o godzinie 11. Korzystając z długiego dnia, Muzeum mogłoby być otwarte również przynajmniej do godziny 6 wieczorem. Różni ludzie, różnych zawodów, o różnych porach dnia mają wolne chwile na zwiedzanie Muzeum, dlatego czas przeznaczony na to, powinien być dłuższy.

Stacya ratunkowa w ciągu wczorajszej niedzieli miała wyjątkowy spokój. Dwunastu tylko pacyentów, lekko poranionych wśród rozmaitych bójek, zgłosiło się z prośbą o opatrzenie.

Ubiegłej nocy o godz. 1 przyszedł na stacyę Ferdynand Nawałka, 21-letni garbarz z Ludwinowa, któremu towarzysz zabawy w szynku rozbił flaszkę na twarzy, zadając kilka większych ran na czole i nosie. Po opatrzeniu odesłało pogotowie pokaleczonego do szpitala.

Niedoszły mąż. Przed trybunałem zwykłym, któremu przewodniczył p. radca Traunfelner, stanął dzisiaj Józef Niziniecki, 26-letni czeladnik krawiecki, zamieszkały w Szczepanowie, którego prokuratorya państwa oskarża o to, że w ciągu ostatnich sześciu lat w Radomyślu, Jarosławiu, Słotwinie i Krakowie od kucharki Katarzyny Leśniowskiej wyłudził podstępnie około 300 złr. Zawiązawszy z nią stosunki miłosne i obiecując się ożenić, wybierał od niej przez sześć lat różne kwoty, które według zeznań poszkodowanej doszły do wysokości 400 złr. Obwiniony jednak twierdzi, że nie wybrał od niej więcej jak 120 złr. i zaprzecza, jakoby i w ostatnich latach obiecywał jej małżeństwo. Wobec tego w lutym b. r. ożenił się z inną dziewczyną, a wybrane od Leśniowskiej pieniądze pragnie w miarę możności jej zwracać.

Przesłuchana w charakterze świadka Leśniowska zeznaje, że Niziniecki nietylko przez cały czas ich stosunku przyrzekał jej małżeństwo, a potem obiecywał wspólne dziecko wziąć na własne nazwisko, lecz jeszcze na parę tygodni przed jego ślubem z obecną żoną, podczas gdy zapowiedzi były wywoływane, wyłudził od niej kilkakrotnie drobne kwoty pieniężne.

Po zakończeniu postępowania dowodowego i przemowie obrońcy dra Jana Jakubowskiego, udał się trybunał na naradę, poczem wydał wyrok skazujący Nizinieckiego za zbrodnię oszustwa i uwiedzenie na dwa miesiące więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Zasądzony wyrok przyjął, prosząc o odroczenie kary do 1 września b. r.

Oszukańcze bankructwo. Dzisiaj przed południem pod zarzutem zbrodni oszustwa został aresztowany Salomon Goldschneider, handlarz cukierków w Krakowie, który ogłosił bankructwo.

Z kroniki policyjnej. Sąd powiatowy w Kalwaryi, chcąc ochronić pątników od grasujących stale na odpustach tutejszych złodziei kieszonkowych, zażądał od dyrekcyi policyi nadesłania fotografij wszystkich krakowskich specyalistów w eskamotowaniu zekarków i pugilaresów.

Nowy Sącz, 11 sierpnia. W tutejszym pułku obrony krajowej wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, mianowicie nadporucznik obrony krajowej p. Pauschek dostał pomięszania zmysłów. Umysłowo chorego odwieziono wczoraj do szpitala garnizonowego w Krakowie.

Przez Sącz przejeżdżał wczoraj 13-letni arcyksiążę Karol Otto, syn arcyksięcia Ottona. Jechał do Węgier. Na dworcu witał go starosta Jarosz.

Tego już za wiele! Z Grybowa piszą nam: Ze względu na dzisiejsze stosunki panujące na kresach i wogóle z Niemcami, warto zanotować fakt, iż bawiący tu cyrk R. Malicka porozlepiał plakaty w języku niemieckim. Przecież cyrk ów żyje tylko z Polaków i zresztą nie ma tu Niemców wcale, a jeżeli są to tacy, co po polsku rozumieją. — Byłoby bardzo wskazanem cyrk ten bojkotować. Przekonałby się wówczas pan Malick, że Grybów to polskie miasto i narzucać sobie niemczyzny nie pozwoli!

Zakopane, 10 sierpnia. Żadna miejscowość lecznicza w Polsce nie może sobie pozwolić w pełni sezonu na takie biesiady artystyczne, jak Zakopane, he też co roku mamy tu o tym czasie formalny zjazd literatów i artystów wszelkich rodzajów i odcieni. Na pozór zdawałoby się, że w takich warunkach stowarzyszenia i instytucye dobroczynne, które swój byt zawdzięczają w znacznej części produkcyom artystycznym z „łaskawym współudziałem" tej lub owej znakomitości, mają tu w lecie prawdziwe żniwo, ale widowisk tych jest tyle i każda znakomitość jest z tylu stron szturmowaną o ów „łaskawy współudział", że w rezultacie koncert, przedstawienie teatralne, lub odczyt, uwieńczony pełnem powodzeniem, należy w tym czasie do rzadkości. Fenomenem takim był odbyty przed kilkę dniami koncert na dochód ochronki dla dzieci, istniejącej przy kościele parafialnym w Zakopanem. Aby ocenić jego sukces, wystarczy powiedzieć, że pomimo rozdrobnienia się publiczności na cały szereg produkcyj artystycznych, goniących za sobą w szalenie szybkiem tempie, koncert ten dał przeszło 2000 koron, tj. dochód, jakim się żadne inne widowisko w tym roku w Zakopanem poszczycić nie może. Zasługa to komitetu, a raczej jego czterech członków: pań Chramcowej i Gnoińskiej, ks. Kaszelewskiego i p. Ostrowskiego, którzy umieli tak szczęśliwie wszystko urządzić, aby wydatki były jak najskromniejsze, a zysk jak największy. W koncercie wzięli udział: znakomity skrzypek warszawski p. Barcewicz, barytonista p. Górski, p. Korolewiczówna i p. Nałęczówna.

Towarzystwo Tatrzańskie odbyło posiedzenie dnia 11 b. m. w Zakopanem pod przewodnictwem dra Ponikły. Na posiedzeniu tem: 1) omówiono kilka ważnych szczegółów, tyczących się dalszej akcyi w sprawie Morskiego Oka. 2) zbadano grunt, na którym, w myśl uchwały walnego zgromadzenia, ma być wystawionym dom klubowy Towarzystwa. 3) postanowiono pomnożyć bibliotekę Towarzystwa przez zakupno nowych dzieł. 4) załatwiono kilka spraw administracyjnych i finansowych.

14 lat kandydatury liczy pan Zygmunt Zieliński, 14 lat daremnego ubiegania się o mandat w rozmaitych okolicach kraju pod hasłem własnego wyrobu:

> „Duchem narodu są obywatele,
> A siłą jego jest lud,
> Siłą są silni obywatele,
> Duchem pokrzepia się lud!"

Obecnie p. Zygmunt Zieliński wydał drukiem „List otwarty do przewielebnego duchowieństwa powiatu jasielskiego", wzywając wszystkich duchownych, ażeby zmiłowali się nad jego mękami Tantala. P. Zygmunt Zieliński woła za pomocą listu:

„Od 14 lat pukam i pukam do serc i rozumu współobywateli kraju, domagając się, by otworzono mi podwoje dla mej działalności.

„Zgłosiłem moją kandydaturę na posła do Sejmu krajowego z mniejszych posiadłości powiatu jasielskiego i po raz 6 staję do szeregu z wytrwałością, jaką Bóg obdarzył mię, aby dopiąć zamierzonego celu.

„Cieszy mię, że znajduję uznanie wśród duchowieństwa. „Gazeta kościelna" z dnia 5 kwietnia 1900 umieściła ładną i obszerną recenzyę o mojem dziele „Pogląd krytyczny"; mam list pochwalny od księdza biskupa Czechowicza, a ksiądz biskup Pelczar osobiście wyraził mi swoje wielkie uznanie, gdym był u niego na pożegnaniu odjeżdżając z Przemyśla.

„Z silną wiarą w sercu, w lepszą naszą przyszłość, do której trzeba przyłożyć nietylko chęci, ale i ręce, zwracam się dziś do duchowieństwa jako znającego potrzeby ludu z tem oświadczeniem, że według sił starać się będę zaradzać im, zjednywać sobie wielu do przeprowadzenia tej pracy ekonomicznej kraju wspólnemi siłami.

„Sądzę, że duchowieństwo poprze moją kandydaturę i jako ostatnią moją przystań, da mi sposobność przez wybór, abym mógł stać się ogniwem łączącem przy pracy z sobą wszystkie stany!"

Nam się zdaje, że ostatnią przystanią dla podobnych kandydatów jest kącik humorystyczny w dziennikach. P. Zieliński odwołując się do rozumu współobywateli, z góry skazał siebie na przegraną.

Zniżka kolejowa do połowy uzyskaną została dla uczestników wycieczki w Tatry pod warunkiem, że wyjazd nastąpi dnia 14 b. m. o godz. 3 m. 45 po południu, a powrót dowolnym pociągiem w czasie między 15 a 18 b. m. Ostatnim pociągiem, z którego można korzystać, jest wychodzący dnia 18 o godz. 11 w nocy. Odpowiednie legitymacye wydaje kancelarya tutejszego „Sokoła".

Miłkowski przybywa do Lwowa. Dowiadujemy się, że w jesieni czcigodny pułkownik Miłkowski (T. T. Jeż) przybędzie na czas dłuższy do Lwowa. Po powrocie z Ameryki znakomity pisarz czuje się znacznie lepiej, uciążliwa podróż nie zaszkodziła wcale jego zdrowiu.

Bunt żołnierzy rosyjskich. O strejku głodowym w wojsku rosyjskiem podaje „Kuryer Lwowski" następujące ciekawe szczegóły: W 20-konnej bateryi artyleryi w Rembertowie pod Warszawą kradł kapitan przez dłuższy czas pieniądze, przeznaczone na żywność dla żołnierzy. Gdy utyskiwania nie pomogły, postanowili żołnierze rozpocząć strejk głodowy. Głodzili się więc przez 3 dni, a gdy i to nie pomogło, zademonstrowano podczas ćwiczenia przeciw kapitanowi w nader drastyczny sposób:

Kapitan, zjawiwszy się na placu musztry, przywitał wedle zwyczaju, przyjętego w Rosyi, słowami: zdorowo rebiata! słowa te przyjęto ponurem milczeniem. Kapitan powtórzył powitanie po raz wtóry i trzeci, lecz głęboka cisza zalegała wciąż szeregi. Rozwścieczony wywołał dwóch pierwszych z brygady i kazał ich natychmiast aresztować. Wówczas w szeregach rozległy się krzyki: „wor, wor!" (złodziej), i powiedziano mu, że jeżeli chce, niech aresztuje wszystkich razem. W najwyższej wściekłości kapitan pozostawił samych żołnierzy i melduje o całem zdarzeniu władzy wyższej.

Wówczas aresztowano żołnierzy (85 ludzi) przez inną brygadę. Sąd zjechał ekstra-pociągami. Zaczęto śledztwo. Żołnierze twierdzili, iż postąpili prawdie, gdyż meldowali naprzód wachmistrzowi, aby ten ostatni zameldował kapitanowi, że cierpią głód i proszą o porcye normalne. — Lecz gdy żadnego skutku ich prośba nie osiągnęła, uradzili, aby kapitana znieważyć, nie odpowiadając na jego powitanie i zelżyć go, zwiąc go złodziejem. Na sądzie kapitan wyparł się, jakoby o niezadowoleniu żołnierzy cokolwiek wiedział, twierdząc, że wachmistrz o niczem podobnem mu nie meldował, wachmistrz zaś dowodził, że meldował i powoływał się na świadectwo kucharki kapitana, która była przy tem obecną.

Wyroki zapadły następujące: 14 podoficerów zasądzono na 3 lata dyscyplinarnego batalionu, 26 żołnierzy na 2 lata dyscyplinarnego batalionu, a resztę do więzienia na 1—4 miesięcy, z zaliczeniem do rzędu karanych (sztrafowanych).

Ciekawa polemika. Dziennik petersburski p. Komarowa „Swiet" z niemieckiem pismem petersburskiem „Herold" polemizują w sposób następujący: „Herold" pisze: „W redakcyi „Swieta" panuje niskie kłamstwo, a narodowy kierunek „Swieta" przypomina wściekłego od upału psa, chwytającego za łydki pierwszego lepszego przechodnia". „Swiet" zaś odpowiada: „Wspaniały styl i wyszukana teutońska grzeczność panują w redakcyi „Herolda". Uliczni chłopcy w Berlinie mogą pozazdrościć „Heroldowi" jego umiejętności łajania".

Prasa polska w Prusach cieszy się szczególną opieką prokuratoryi. I tak odpowiedzialnego redaktora „Gazety Grudziądzkiej", p. Sobiechowskiego, skazał w tych dniach sąd karny w Grudziądzu na 20 marek kary za rzekomą obrazę nauczyciela p. Dahlkego i jego żony, a na 4 tygodnie aresztu za artykuł w numerze 141 „Gazety Grudziądzkiej" p. t. „Nie mogę pojąć". Obydwie sprawy były sądzone ponownie wskutek apelacyi.

Sprawa polska na Śląsku. Wychodzący we Frysztacie na Śląsku „Głos Ludu Śląskiego" wydał następującą odezwę:

„W myśl uchwał wiecu zakopańskiego z d. 28 lipca b. r. odbędzie się tutaj dnia 24 b. m. o godz. 3 po południu konferencya dziennikarzy, publicystów polskich i wogóle przyjaciół Śląska w celu omówienia stosunków narodowościowych w Księstwie Cie-

szyńskiem, przedewszystkiem zaś sprawy obrony kresów śląskich przed wynarodowieniem.

„Ze względu, że udział w konferencyi brać można tylko za okazaniem zaproszenia, przeto prosimy o rychłe zgłaszanie się do redakcyi „Głosu Ludu Śląskiego“ we Frysztacie.“

Ucieczka egzekutora. Z Muszyny piszą nam: Egzekutor przy tutejszym urzędzie podatkowym, Bronisław Jakubowski, zabrawszy w inspektoracie podatkowym w Nowym Sączu wykazy zaległości podatkowych, aby rozpocząć w okręgu muszyńskim czynności, uciekł, jak mówią, do Ameryki. Zostawił u siebie w domu wszystkie papiery urzędowe.

Proces przeciwko polskim gimnazyastom w Prusach. Jak donosi „Gazeta Toruńska“, sędzia śleczy Technau oświadczył jednemu z uczniów gimn. podczas przesłuchania, że „nauczyciele religii“ pouczyli gimnazyastów polskich o nicości przysięgi, złożonej kolegom, gdyż chcąc jej dochować, musieliby odpowiadać, że o towarzystwie nie wiedzą, a ponieważ o towarzystwie wiedzieli, przeto byłoby to kłamstwem. Do kłamstwa zaś nikt się ważnie zobowiązywać nie może i taka przysięga jest nieważna. Nazwiska „nauczycieli religii“ Technau nie wymienił. Natomiast w akcie oskarżenia jest mowa o ks. Teitzu, tym samym, który uczniom wykładał, że sama myśl o odbudowaniu Polski jest krzywoprzysięstwem.

Bankructwa w Niemczech stanowią obecnie stałą rubrykę w prasie. Prawie codziennie nadchodzą wiadomości o upadłościach różnych firm w Niemczech. Z Drezna donoszą, że wielka firma zbożowa Weltmann i Schlesinger, istniejąca od 25 lat, zawiesiła wypłaty. W upadłości zaangażowanych jest kilka berlińskich i magdeburskich banków prywatnych. Według telegramu z Kaiserlautern, Towarzystwo zaliczkowe w Landstuhl straciło pół miliona marek. Dyrektor, fabrykant Herle, uciekł. — W upadłościach wielkiej firmy jedwabiu Puller-Corlum w Geldern w nadreńskiej prowincyi, która zawiesiła wypłaty, zaangażowane są domy bankowe krefeldskie i osoby prywatne. — W Tylży zawiesił wypłaty handlarz drzewa Aron Bernstein. Oczywiście są to bankructwa na wielką skalę, mniejszych nie omawiają dzienniki, jako wypadków, które zawsze i wszędzie muszą się wydarzać.

Spór czesko-polski przed sądem. Sprawa wyborów gminnych w Dąbrowej, czyli tamtejszy spór czesko polski stanął także przed kratkami sądowemi w Cieszynie. Czeska strona zaskarżyła tamtejszego przełożonego gminy i nauczyciela o odezwę wyborczą, w której się dopatrzyła pomówienia różnych osobistości o niesumienną agitacyę i różne inne przestępstwa. Oskarżeni zostali uwolnieni, a Czesi skazani na poniesienie kosztów. Adwokat skarżących dr Samalik z Frysztatu zgłosił atoli odwołanie od wyroku.

Olbrzymia kradzież. Amerykanie robią, jak wiadomo, wszystko na wielką skalę. Nawet pod względem kradzieży i rozmaitych łotrostw nie wdają się w drobiazgi, a najmniej oczywiście w krainie złota, w Kalifornii. Z San Francisco nadchodzi wiadomość, że z warsztatów Shelbyego w Vallejo ukradziono sztaby złote wartości 340.000 dolarów. Banda złodziei wykopała tunel 400 st. długości od wybrzeża do sklepień stalą pokrytych, w których złoto jest przechowywane i, zabrawszy sztaby, uciekła łodzią.

Ks. Edmund Polignac, syn znanego ministra, twórcy osławionych rozporządzeń, które wywołały rewolucyę lipcową zmarł w Paryżu. Ks. Polignac poświęcał się muzyce i należał do tych niewielu, którzy Wagnerowi torowali drogę we Francyi. Żonaty był z Eugenią Singerówną z Nowego Jorku, córką fabrykanta maszyn do szycia.

Polska lekarka w Paryżu. Wychodząca w Paryżu pod redakcyą znakomitego fizyologa Pawła Richeta „Revue scientifique“ umieściła w ostatnim zeszycie bardzo pochlebną ocenę dzieła naszej rodaczki, doktorki Melanii Lipińskiej, pod tytułem „Histoire des femmes médecines“ (Dzieje lekarek od starożytności do dni dzisiejszych. Paryż 1901, nakładem firmy G. Jacques). Książka stanowi ogromny tom o 586 stronicach i jest owocem więcej niż czteroletnich poszukiwań i badań w bibliotekach całej Europy.

„Obfituje ona — mówi „Revue scientifique“ — do tego stopnia w dane, że przez długi czas nie wiele będzie można do niej dodać. Nie jest to jednak praca wyłącznie benedyktyńska. Dzieło to prawdziwie użyteczne; na każdej stronicy autorka składa dowody wytrawnej znajomości metod badania.“

Autor recenzyi powiada na końcu:

„Te osoby i fakty nie poruszają się w próżni. Nie są ustawione obok siebie bezdusznie, jak w encyklopedyi. Przeciwnie, autorka związała je z ich epokami dziejowemi, tak, że zawsze snują się na żyjącem tle. Dzięki też temu, książka polskiej uczonej posiada cechy dzieła, napisanego przez prawdziwego historyka, dzieła równie cennego dla historyi medycyny, jak historyi cywilizacyi“.

Rewizya procesu po 27 latach. Przed paryskim sądem kasacyjnym rozegrała się sprawa, która w kołach francuskich prawników obudziła żywe zajęcie i wykazała, że ustawa rewizyjna z r. 1895 ma ogromne braki. Nauczyciel z Ardennów Lefèvre został w r. 1874 skazany na 15 lat ciężkich rorobót za zbrodnię podpalenia. Wkrótce po wyroku został ułaskawiony, świadkowie bowiem, którzy złożyli obciążające go zeznania, kłamali widocznie, ale sąd mimo wewnętrznego przekonania, nie mógł ich pociągnąć do odpowiedzialności. Lefèvre od r. 1895, to jest od czasu wydania ustawy o rewizyi procesów, nie ustawał w usiłowaniach przedłożenia swej sprawy sądowi kasacyjnemu, co mu się wreszcie udało. Minister sprawiedliwości, referent trybunału kasacyjnego, sam wreszcie generalny prokurator oświadczyli, że Lefèvre jest niewinny, mimo to trybunał kasacyjny odrzucił jego podanie o rewizyę procesu, motywując swoje orzeczenie tą okolicznością, że Lefèvre nie przedłożył „nowych faktów“, jak tego wymaga ustawa z roku 1895. Po tym wypadku ma rząd przedłożyć parlamentowi projekt pewnych zmian wspomnianej ustawy.

Sprawa jaskiń gry w Belgii znajduje się w nowem stadyum. Rząd oświadczył w senacie, że miastu Ostendzie wypłaci tytułem odszkodowania 5 milionów franków, a miastu Spaa 3 milony franków, jeżeli senat uchwali natychmiastowe zniesienie tamtejszych klubów gry. Istnieje nadzieja, że senat ustawę tę przyjmie, nie wahając się znaczną ofiarą na rzecz opryszków położyć tamy legalnemu rozbojowi za pomocą gier hazardowych.

Cyrk psychologiczny. W Vicennes pod Paryżem powstał niezwykły zakład — „Instytut psychologii zwierzęcej“ — a założył go znany ze swych studyów naukowych nad tresowaniem zwierząt badacz Hachet-Suplet, pod patronatem dyrektora muzem przyrodniczego, Ed. Perriera, i psychologa T. Ribota. Celem nowego instytutu jest doświadczalne studyowanie zdolności pewnych zwierząt.

Wzniesiono tedy cyrk, mający dwadzieścia metrów długości i dwadzieścia szerokości, a w nim urządzono arenę o 13 metrach średnicy i 400 miejscach dla obserwujących psychologów i przyrodników. Założycielowi i protektorom tej instytucyi nie chodzi bynajmniej o to, by dokonywać ze zwierzętami nietresowanemi zdumiewających ćwiczeń i współzawodniczyć z cyrkiem; pragną oni obserwować dokładnie zwierzęta przy doświadczeniach zwyczajnych i stwierdzić, jak postępują z własnej inicyatywy i jak słuchają rozkazów. Zwierzęta dzielą się ogólnie na 3 kategorye: zwierząt inteligentnych, które rozumieją mimikę, są posłuszne głosowi ludzkiemu i pozwalają sobie perswadować; zwierzęta słuchające tylko własnych instynktów i wreszcie zwierzęta niższe, które poruszają się tylko pod naciskiem, n. p. gdy ukłójemy je zlekka szilką.

Celem zbadania inteligencyi obserwowanego zwierzęcia, bywa ono stawiane w szczególnych warunkach, do których nie jest przyzwyczajone. Tak np. jedna z pierwszych prób dokonaną była z lwem: chciano się przekonać, czy też będzie o tyle pomysłowy, żeby otworzył skrzynię, w której znajduje się mięso. Zapędzono tedy lwa do klatki, w której ustawiono skrzynię z mięsem; zrazu lew zaczął objawiać pewne zaniepokojenie; następnie, po pewnem wahaniu, zbliżył się do skrzyni, obwąchał ją, a przekonawszy się, że zawiera mięso, zaczął okazywać wyraźną chęć wydostania go. Nie usiłował jednak bynajmniej roztrzaskać skrzyni, obejrzał ją tylko uważnie ze wszystkich stron i wkońcu zabrał się do otwarcia wieka. Pochwycił lekko brzeg zębami i podniósł je z całym spokojem; następnie wyciągnął szyję naprzód i puścił wieko dopiero wtedy, gdy otworzył je dostatecznie, by samo spadło w przeciwną stronę, poczem dopiero wydobył mięso. Wszystkie te ruchy wykonał lew bez pospiechu, bardzo dokładnie, że tak powiemy „rozsądnie“ — a cały eksperyment trwał przez trzy minuty.

W podobny sposób badane będą wszystkie zwierzęta, począwszy od myszy do słonia; najwięcej sposobności do obserwacyj nastręczą niewątpliwie pies, kot i wielkie zwierzęta mięsożerne.

Obyczaje wyborcze w Anglii. Angielskie obyczaje wyborcze są zupełnie odrębne, niż gdzieindziej. Przedewszystkiem kandydaci muszą urządzać meetingi i odbywać tak zw. „Canvass“, czyli odwiedziny osobiste u każdego wyborcy. Ten obyczaj już istnieje od lat stu zgórą. Powieściopisarz Cowper opowiada o nim jak następuje:

„Po obiedzie siedziałem z dwiema damami, gdy nagle przed naszemi oknami ukazał się tłum pospólstwa. Dobijano się do drzwi. Służąca zameldowała p. Grenville. Po chwili podwórze, kuchnia i wszystkie pokoje były pełne ludzi. Grenville podszedł do mnie i uścisnął mi rękę z nadzwyczajną serdecznością, następnie wyłuszczył mi cel swych odwiedzin. Napróżno przedkładałem mu, że nie posiadam żadnych wpływów, Grenville ściskał moją prawicę, ucałował damy, wreszcie odszedł. Łobuzy uliczne podniosły wrzask, psy ujadały, wreszcie orszak oddalił się“.

I dziś odbywa się to taksamo, z tą różnicą, że kandydaci nie całują dam. Wizyty u wyborców trwają od 5 minut do trzech kwadransów. Jeżeli wyborca jest bardzo młody, lub bardzo stary, to kandydat posyła do niego swą żonę, która z uśmiechem czarującym wsuwa mu listę z nazwiskiem swego męża. „Canvass“ przybiera najrozmaitsze formy, stosownie do zamożności kandydata. Lord major z żoną składali wizyty w poszóstnej, złoconej karocy z forysiem i upudrowanymi lokajami. Ta karoca zatrzymywała się przed najskromniejszymi domkami w dzielnicy londyńskiej Southwark. Jan Burns chodził pieszo, lecz przed kilku dniami właściciel remizy ofiarował mu swój stary wehikuł do rozporządzenia. Winston Churchill zstępuje do podziemi w kopalniach Oldhams, aby tam zjednywać dla siebie górników. Samojazdy oddają w tym roku znaczne usługi kandydatom. I tak Leicester Harmsworth, brat znanego wydawcy, ma niemniej, niż sześć do swego rozporządzenia.

W Irlandyi dwu zaciętych wrogów: O'Brien i Healy, przez oszczędność wynajęli jeden powóz i składają razem wizyty. Naprzód wysiada O'Brien, a Healy czeka w powozie; gdy O'Brien załatwi się, Healy występuje na widownię. Dwaj przeciwnicy urządzali wspólne meetingi po wsiach. Wyprzęgali im konie. O'Brien stawał na przedniem siedzeniu, Healy na tylnem. Pierwszy nazywał swoich przeciwników kłamcami, drugi zdrajcami.

Największem powodzeniem krasomówczem cieszy się Joe Chamberlain; nazywają go mowcą - bokserem, albowiem swoje argumenty popiera, waląc pięścią w stół. U nas, w Galicyi, przed wyborami dzieje się coś podobnego. Np. hr. Andrzej Potocki w karnawale udaje się na bal stróżów katolickich, gdzie w pierwszą parę sunie z „panią Onufrową“, licząc na wdzięczność pana Onufrego podczas głosowania.

Tunel pod Kwirynałem. W Rzymie pod pałacem Kwirynału przebijany jest tunel, a to celem utworzenia komunikacyi bezpośredniej między miastem wewnętrznem i dzielnicą, położoną na wysokości dworca centralnego. Według dziennika „Italie“ w ostatnich dniach grunt w ogrodach królewskich osunął się w wielu miejscach, a fakt ten budzi wielkie obawy. Tam tunel zapadł się na 1 metr, w ziemi parkowej zaś utworzyły się skutkiem tego szerokie szpary i brózdy, tak, że wielu palmom podzwrotnikowym grozi zanik. Rury wodociągowe popękały, a w wielu budynkach, między innemi w t. zw. „lwim domku“, ukazały się rysy, które powiększają się z każdym dniem niemal. Słowem, cała część parku grozi zapadnięciem się, gdyż grunt usuwa się pod nogami; takie jest zdanie inżyniera, który w tej sprawie zamieścił artykuł w „Italie“. Utrzymuje on, iż należy niezwłocznie ułożyć silne belkowanie dla zażegnania niebezpieczeństwa, inaczej runie nawet część pałacu królewskiego. Dodaje nadto, iż budowa tego tunelu jest wielkim błędem technicznym, gdyż prowadzi on przez miękki grunt orny. Były burmistrz Rzymu, ks. Ruspoli, który na budowę tunelu zezwolił, nie jest bynajmniej odpowiedzialny; cała wina spada na fachowców miejskiego urzędu budowlanego, których obowiązkiem było zaprotestować przeciw budowie tunelu. Podobno król Wiktor Emanuel polecił, aby wyrażono kierownikom budowy tunelu głębokie oburzenie monarsze.

Wesele żebracze. W kościele parafialnym w Wiskitkach (w powiecie grodziskim) odbył się przed kilku dniami ślub pary żebraczej, na który przybyli żebracy z wsi sąsiednich. Oblubieniec liczy lat 84, panna młoda zaś lat 83. Po ślubie liczna drużyna żebracza udała się do herbaciarni miejscowej na ucztę. Stary małżonek, zapytany, co go spowodowało do tak późnej żeniaczki, odparł, że on będzie chodził na zarobek, a baba zostanie w chacie „dla opierunku“.

Zlot „Sokołów“ w Ameryce odbył się, jak pisze chicagoska „Gazeta Polska“, w Pittsburgu, w stanie Pensylwania. Na zjazd przybyło 33 delegatów. Do Związku „Sokołów“ polskich w Ameryce należy 12 gniazd, liczących 384 członków.

Odznaczenie. Radca ministeryalny w Ministerstwie sprawiedliwości dr Józef Zawadzki otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Wacława Janaka, auskultantem sądowym.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował kancelistę w sądzie obwodowym w Jaśle, Walentego Dąbrowskiego, asystentem kancelaryjnym w XI klasie rangi w sądzie krajowym w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę poczty, Leopolda Korytowskiego, z Jasła do Sambora a kontrolora pocztowego, Józefa Neusteina, z Krakowa do Nowego Sącza.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Prezes ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował starostami sekretarzy namiestnictwa: Emila Glenickiego, Leona Kruszyńskiego i Edwarda Czermaka, jakoteż starszego komisarza powiatowego Izydora Rozwadowskiego.

Komisarze powiatowi: Józef Lange, Kazimierz Wysocki i Maciej Biesiadecki zostali zamianowani sekretarzami namiestnictwa.

Minister skarbu zamianował oficyała loteryjnego w Innsbrucku, Wilhelma Foitika, starszym oficyałem loteryjnym we Lwowie.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 11 sierpnia pogodnie — termometr doszedł od 12·0 do 23·7 C, barometr opada.

Dnia 12 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 741·9 mm, termometru 16·0 C.

Wiatr wschodni.

Z kalendarza. W poniedziałek dnia 12 sierpnia: Klary i Hilary pp.; we wtorek 13 sierpnia: Hipolita m. i Kassyana b.; we środę 14 sierpnia: Wigilia. Euzebiusza męczen.

Wschód słońca dnia 12 sierpnia o godzinie 4 min. 29, zachód o godzinie 7 minut 3; długość dnia godzin 14 minut 34.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Jubileusz ludowego autora.** W teatrze ludowym obchodzono wczoraj jubileusz 25-letniej pracy, jako autora sztuk ludowych, p. Adama Staszczyka. W ujeżdżalni pod Kapucynami stawiły się tłumy publiczności, które przysłuchiwały się dobrze granej sztuce jubilata „Noc świętojańska“.

Po akcie drugim na scenie pojawił się jubilat w otoczeniu aktorów teatru ludowego i osób około teatru tego się grupujących. Wręczono mu kilka wieńców i darów po przemówieniach, które wygłosili: dyrektor teatru ludowego p. Knake-Zawadzki, dr Włodzimierz Lewicki, poseł Wojtyga i p.... Węgrzyn.

P. Staszczyk odpowiedział, podnosząc, że po raz pierwszy danem mu jest przemówić do publiczności i wyrazić serdeczną podziękę za życzliwość, z jaką przyjmowano jego „niefachowem piórem pisane sztuki“. Wezwał do popierania teatru ludowego, który na stałe powinien być zorganizowanym, jako instytucya koniecznie potrzebna i zbawiennie oddziałująca na szerokie sfery ludności.

Jak widzimy, uczczenie p. Adama Staszczyka wzięli w swoje ręce jedynie przedstawiciele stronnictwa antysemickiego, usunąwszy innych. Stało się to z pewnością wbrew woli samego jubilata, a mimo woli dyrektora teatru ludowego p. Knake-Zawadzkiego, aby uroczystość jubileuszowa zasłużonego autora ludowego przybrała jakiś partyjny charakter.

— **W teatrzyku warszawskim** „Fantazya“ wystawiono onegdaj sztukę w 5 aktach p. t. „Jehuda Lubrowicz“, przeróbkę z Orzeszkowej powieści „Meira Esofowicza“. Przeróbki dokonał p. Andrzej Marek. O sztuce pisze p. A. Niemojewski w „Kuryerze Codziennym“:

„Osnowa dramatu nie różni się wiele od pierwowzoru Orzeszkowej. Rozumie się, że epizody charakterystyka postaci i cała architektonika literacka w obrobieniu scenicznem musiały skurczyć się, czasem zblaknąć, a nawet wypaczyć.

Ale po pierwsze p. Marek nie jest Orzeszkową, powtóre pisał dla ogródka, a po trzecie nigdy scena w dzisiejszem, że się tak wyrażę, warszawskiem pojęciu, nie jest w stanie rywalizować z epiką, niezależną od wymagań dyrektora trupy i publiczności ogródkowej. Za zasługę p. Markowi powinniśmy policzyć to, że wybrał temat podniosły, piękny; błędy estetyczne mają w tym wypadku znaczenie drugorzędne.

Swoją drogą mógł był młody autor ustrzedz się niektórych usterek, wykazujących małą znajomość świata żydowskiego. Jeżeli Orzeszkowa w znakomitym utworze swoim popełniła tu i owdzie niedokładności, gdyż trudno jej było zgłębić zwyczaje i obyczaje żydów do samego dna, to p. Markowi jako żydowi nie powinno się to było zdarzyć. Powinien był wiedzieć np., że karaim nie nosi Arbekanfes, że morejnu jest tytułem rytualnym, nieużywanym w mowie potocznej; powinien był wiedzieć, jak się używa pozdrowienia: Szalem alechu — gdy wchodzi dziad Jehudy do rabina Cemecha; witającym przybysza jest gospodarz rabbi i on te słowa powinien był wygłosić.

Dla zwykłej publiczności są to drobne usterki, według Arystotelesa można je bez naruszenia rdzenia utworu usunąć. Ale w „Fantazyi“ pomiędzy publicznością byli także goście niezwykli, goście chałatowi, którzy takie rzeczy uważają za bardzo ważne i niepodobna się im dziwić. Nas np. raziłoby, gdyby w sztuce kontuszowej szlachcic starej daty jadł mięso w piątek, albo osobę duchowną traktował „per pan“.

— **Pani Morska,** ulubienica publiczności krakowskiej zagrała w sobotę w Warszawie Ofelię. Występ — jak dzienniki donoszą — cieszył się niezwykłem powodzeniem. Hamletem był p. Ładnowski.

— **Drogie wydanie dzieł Moliera** ukazało się niedawno na półkach księgarskich w Paryżu. Wydanie na papierze japońskim ilustrują rysunki Lemana i Leloir'a. Egzemplarz kosztuje ...50 tysięcy franków!

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Sanok, 12 sierpnia. Grady i ulewy zniszczyły plony w 38 gminach a powódź w 48 gminach. Starostwo zarządziło likwidacyę wysokości szkód.

Wyrok w procesie o rozruchy głodowe.

Lwów, 12 sierpnia. Dziś o godzinie 9 z rana ogłoszony został wyrok trybunału w sprawie rozruchów t. zw. głodowych we Lwowie na początku kwietnia b. r. Za zbrodnię gwałtu publicznego skazani zostali:

Na 1 rok więzienia Maksym Karpiuk vel Karpiński; na 8 miesięcy więzienia Jan Komendacki, Michał Stecera, Jan Stecera, Jan Weissgeber; na pół roku Wasyl Serdeńko, Jan Tomaszewski, Franciszek Kowal, Stefan Ostapczuk, Tomasz Dzeń, Jędrzej Łazarewicz; na 5 miesięcy Szczepan Sitarz i Kość Stanisławski; na 4 miesiące Jan Szczur, Ludwik Gliński i Filip Djak.

Na dwa tygodnie odosobnionego zamknięcia, głównie z powodu małoletności, został skazany Waleryan Nemki.

Za przekroczenie zbiegowiska zostali skazani: Prokop Stodołka na 3 miesiące aresztu, Wojciech Glissowski, Antoni Zubacz i Jan Szpaczkowski na miesiąc; Jan Gałuszka na 7 dni.

Prawie wszyscy zasądzeni wyrok przyjęli.

Ruch wyborczy.

Brody, 12 sierpnia. Pojawiła się tu kandydatura dra Rittla, sekretarza Izby handlowej na kuryę miejską, z której dotychczas posłował p. Oktaw Sala, marszałek powiatowy.

Drohobycz, 12 sierpnia. Z miasta Drohobycza kandyduje p. Leonard Wiśniewski, który nie ma dotychczas kontr-kandydata.

Wiedeń, 12 sierpnia. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło na przeciąg jednego roku zezwolenia autoryzowanemu inżynierowi budownictwa Adamowi Idzikowskiemu w Krakowie na podjęcie przedwstępnych robót technicznych dla budowy wąskotorowej kolei z motorem elektrycznym od stacyi Podgórze-Płaszów wzdłuż gościńca rządowego i drogi gminnej aż do stacyi kolei państwowej Podgórze-Bonarka.

Koszyce, 12 sierpnia. We wsi Cziroka Hoszumezo spadł onegdaj balon z kilkoma oficerami rosyjskimi. Wczoraj wieczorem udali się z powrotem do Warszawy.

Homburg, 12 sierpnia. Marszałek hr. Waldersee przybył tu dziś przed południem. Na dworcu czekali nań: cesarz Wilhelm z następcą tronu, kanclerz Bülow i wielu innych dygnitarzy. Cesarz ucałował Walderseego i powitał go bardzo serdecznie, poczem udali się razem na zamek cesarski.

Kiel, 12 sierpnia. Wyprawa niemiecka do bieguna południowego wyruszyła w podróż na statku „Gauss“.

Londyn, 12 sierpnia. „Weekly Dispatche“ zapewnia, że Salisbury ze względu na zdrowie wkrótce zupełnie się usunie od polityki.

Londyn, 12 sierpnia. Na posiedzeniu Izby gmin Irlandczycy wnieśli interpelacyę z powodu t. zw. „skarbu Krügera“ i rzekomego usiłowania rządu angielskiego celem zawładnięcia nim. Wedle pogłoski, skarb ten znajdował się ukryty na pewnym okręcie w zatoce Delagoa. O ukryciu tego skarbu dowiedział się pewien kapitan okrętu angielskiego i dał znać konsulowi angielskiemu Crovemu, który najął pewnego człowieka do wykradzenia skarbu. Wykradzenie jednak nie udało się, gdyż dowiedział się o tych zamiarach konsul amerykański w zatoce Delagoa i kazał skarb przenieść na okręt amerykański. Owoż odpowiadając na interpelacyę, sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych Cronburne oświadczył, że rząd angielski o tem nic nie wie.

Nizza, 12 sierpnia. Konflikt francusko-turecki należy uważać za skończony, eskadra bowiem francuska wysłana dla demonstracyi do Konstantynopola, zamiast tego połączyła się obecnie w porcie Juan z drugą eskadrą.

Bruksela, 12 sierpnia. Sąd tutejszy otrzymał doniesienie z prowincyi, że kasyer pewnego towarzystwa do spółki z zarządcą zdefraudował z kasy towarzystwa 500.000 franków. Powiadają, że towarzystwem owem ma być kolej Mechlin-Terneuzen.

Rzym, 12 sierpnia. Służba tutejszego tramwaju przystąpiła do strejku, żądając, obok innych ustępstw, podwyższenia płacy.

Belgrad, 12 sierpnia. Uzupełniający wybór dwu posłów odbył się tu na korzyść partyi narodowej.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Konsul Venezuelski otrzymał wiadomość o odparciu napadu kolumbijskiego, co uważają za koniec powstania.

Pogrzeb cesarzowej Fryderykowej.

Homburg, 12 sierpnia. Wczoraj przybyli tutaj: król angielski z małżonką, ks. Wiktorya i ks. Mikołaj grecki. Dla powitania gości przybyła na dworzec cesarska para niemiecka.

Cronberg, 12 sierpnia. Onegdaj odbyło się wyprowadzenie zwłok cesarzowej Fryderykowej z zamku Friedrichshof do kościoła w Cronbergu. Za trumną postępował cesarz Wilhelm sam, za nim orszak żałoby. Gdy duchowieństwo pobłogosławiło zwłoki, cesarska para powróciła do Homburga.

† Francesco Crispi.

Rzym, 12 sierpnia. Crispi przez 26 godzin przed śmiercią leżał bez przytomności. Sakramentów nie przyjął, tylko córka w ostatniej chwili złożyła krzyż na jego twarzy.

Pisma wszystkie wysoko podnoszą zasługi Crispiego dla ojczyzny i twierdzą, że będzie je można właściwie ocenić po uspokojeniu się namiętności.

Sprawy chińskie.

Londyn, 12 sierpnia. — Wedle doniesienia „Standardu“ z Tientsinu, inne mocarstwa protestują przeciwko powtórnej okupacyi pałacu letniego przez Anglików. Natomiast Anglicy zamieszkali w Chinach z wielkiem zadowoleniem patrzą na energiczne postępowanie angielskiego posła.

Londyn, 12 sierpnia. Wedle doniesienia „Biura Reutera“ z Pekinu, ostatnie posiedzenie reprezentantów państw obcych odbyło się w duchu pojednawczym, tak, że chińską sprawę taryfową uważać można za załatwioną.

Odpowiedzialny redaktor:
Wojciech Dąbrowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na załączony do całego niniejszego nakładu zamiejscowego: Prospekt **Zakładu wychowawczego „św. Rodziny“** w Krakowie, ulica Pędzichów, l. 5.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	173	75
Losy tureckie	98	50
Akcye Anglobanku	269	50
„ Unionbanku	532	—
„ Bankverein	444	—
„ Laenderbanku	403	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	91	—
„ „ Elbethal	482	—
„ „ Nordbahn	5797	—
„ „ Staatsbahn	639	—
„ „ Alpine	424	—
„ Tureckie Tabaczne	283	—
Ruble	253	25

Berlin, 12 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	40
Krótki Wiedeń	85	30
Banknoty rosyjskie	216	05
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	90
Renta włoska	97	70
Akcye austryackie kredytowe	202	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	24
Zyto (na jesień)	7	10
Kukurudza	5	48
Owies (na jesień)	6	59

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
4½% „ „ „ „	98	50	99	50
4% „ kolejowe	91	75	92	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	72	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	520	—	540	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	431	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	525	—	535	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	98	70	99	40
4 2/10% „ „ srebrna	98	65	99	35
4% renta koronowa austryacka	95	55	96	25
4% „ „ węgierska	92	65	93	35
4% renta austryacka w złocie	118	20	118	90
4% „ węgierska w złocie	118	20	118	90

Kursa notowane są bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Dla przyjezdnych

z różnych stron, którzy nie życzą sobie stać w hotelach — są pokoje prywatne, tanie, z wiktem lub bez wiktu — **ul. Starowiślna Nr 20, drugie piętro.** 1887 1 3

Pierniki. Czekolady.

Fabryka wyrobów miodowych poleca 1490 46 50 codzień świeże ciastka na miodzie

Pistacyowe bez korzeni.

Secesyjne torty miodowe, **M. M. Urbanski, ul. Franciszkańska l.**

Chłodniki miodowe.

Truskawki. Rozsadę po koronie za 100 sztuk sprzedaje: **Dwór Czasław,** poczta **Dobczyce.** — Odmiany: Laxton noble Sharples i Ananasowe. 1884 1 3

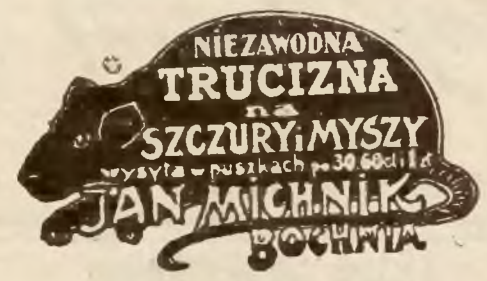
Studenci szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę **z gwarancyą** za dobry skutek w naukach. Tylko **wcześniejsze** zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. *Józef Paderewski,* **Kraków, ul. Garbarska Nr. 4, parter.** 1883 1 4

Stowarzysz. maszynistów, werkmistrzów i monterów w Krakowie

poleca 1880 1 3

Maszynistów z chlub. świadectwami do zajęcia przy maszynach wszelkich kategoryj, lub do młocki.

Wiadomość: **Tomasz Boreiowski, Starowiślna 36.**



1877 1 20

Sprzedaż Wina.

W Zipskich biskupich winnicach w Olasz Liszka jest **około 40 beczek** prawdziwych naturalnych lżejszych **Tokajskich Samorodnych Win** po cenie **120** koron za beczkę **136** litrową, loco stacya kolei Liszka-Tolcsva, do sprzedania. 1885 1 3

Próbkami i bliższemi informacyami może służyć *„Die Gutsverwaltung Olasz-Liszka (Zempliner Comitat) Ungarn.*

Mniej jak 136 litr. nie sprzedaje się.

Skończony Akademik handlowy

poszukuje posady buchaltera, kasyera, korespondenta przy instytucyach finansowych, administracyach fabryk, dóbr ziemskich i t. d. Ma także i kilkuletnią praktykę biurową, a na żądanie służyć może rekomendacyą. Zgłoszenia przyjmuje **Administracya „Nowej Reformy“** pod L. **66** dla **J. Z.** 1848 3 3



Rowery

sławnej marki **Dürkopp Diana**

poleca 1832 22 0

Skład Maszyn do szycia i Rowerów R. Pawłowskiego

(dawniej Iwanicki)

w Krakowie, Rynek L. 18.

Tamże **jest do sprzedania 30 sztuk rowerów,** zakupionych na licytacyi w c. k. urzędzie zastawniczym w Wiedniu, prawie nowych, po 75 złr. Sprzedaż na raty wykluczona.

FILIA NOWOŚCI

oraz

Magazyn BIELIZNY własnego wyrobu Henryka Rechta

otwartą została **przy ul. Grodzkiej 25.**

Takową zaopatrzyłem w towary **najlepszej jakości,** które, mimo że znacznie podrożały, sprzedaję po cenach najtańszych, stałych i bezkonkurencyjnych.

Ceny uwidocznione są na każdym przedmiocie

Zamówienia z prowincyi uskuteczniam w najkrótszym czasie, prosząc zarazem przy zamówieniu koszul o dokładne podanie numeru szyi, zaś kalisonów o objętość tychże.

Tak tutejszym, jakoteż kupującym z prowincyi wracam pieniądze, jeżeliby z towarów nie byli zadowoleni.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie — polecam się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności. 1724 8 10

Henryk Recht,

Kraków, ul. Floryańska Nr 2 (Hotel Drezdeński). FILIA: ul. Grodzka Nr 25 (obok handlu WP. Armółowicza).

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma.“* 1790 10 0

Wapno nawozowe i budowlane

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI I WYDATNOŚCI, POLECAJĄ PO CENACH PRZYSTĘPNYCH 1809 3 10

Liban i Ehrenpreis, fabryka wapna, Podgórze.

Ucznia do praktyki

potrzebuje pierwszorzędny Handel galanteryjny katolicki w Krakowie. 1844 4 4

Adres poda **Dział inseratowy „Nowej Reformy.“**

Zakład fotograficzny JULIUSZA MIENA

przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność. 1839 15 0

Z pierwszej ręki

wszelkie Ognie sztuczne

najtańsze i najlepsze

Confetti-Serpentine

dostać można tylko 1781 5 5 w Laboratoryum pyrotechnicznem **M. F. Mądrzykowskiego,** *Kraków, róg Szlaku i Łobzowskiej.*

Wyborne pierniki z najlepszego miodu

30 sztuk za 1 kor.

poleca 1845 3 10

Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie,

ulica Bracka Nr 6.

NAJPRZEDNIEJSZE 1799 5 5

Winogrona stołowe i kuracyjne

4 kor., **Morele** 4 kor., **Jabłka, Gruszki i Melony** 3 kor., **Rajskie jabłka** (Tomatu) kor. 2·50, **Reinclaudy** do smażenia kor. 2·50, za 5 kilo colli pocztowe za zaliczką — wysyła natychmiast

W. Rein, Görz (Küstenland).

Tylko 5 koron

kosztuje $4^1/_2$ kilogr. najlepszego, przy prasowaniu uszkodzonego tylko **mydła toaletowego.** — Przesyłka, jak zapas długo starczy, za zaliczką, lub nadesłaniem kwoty, przez: **A. Feith, Wien V. 2, Matzleinsdorferstrasse Nr. 76.** 1703 2 3

Magazyn Konfekcyi Dziecięcej Maryi Korall

Plac WW. Świętych Nr. 11.

poleca swój bogato zaopatrzony Magazyn na sezon letni w **sukienki dziecięce, kostyumy, bluzy damskie, ubranka chłopięce,** jakoteż i **kapelusze dziecięce.** 1841 20 0

Dwór murowany

o 10 pokojach, z licznemi budynkami gospodarskiemi murowanemi, dachówką krytemi, z 40-ma morgami przyległego gruntu, 10 minut oddalenia od Rynku krakowskiego, przy Podgórzu, za 30.000 złr. do sprzedania. — Może być dodane więcej gruntu, przy stosunkowej podwyżce ceny. — Bliższych szczegów udzieli za nadesłaniem marki na 20 hal. *Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.* 1573 15 0

L. 9190 487. **Rzeszów 5 sierpnia 1901.**

KONKURS.

Magistrat miasta Rzeszowa rozpisuje konkurs na posadę gazmistrza przy miejskiej wyrobni gazu wodnego.

Kandydat winien się wykazać:

1) że nie przekroczył 40-go roku życia.

2) świadectwem uzdolnienia po myśli rozporz. minist. z 19-go września 1883 Dz. u. p. Nr. 159 względnie z 15 lipca 1891 Dz. u. p. Nr. 108 do obsługiwania machin i kotłów parowych, tudzież świadectwem wyzwolin na mechanika i maszynistę.

3) biegłością języka polskiego w słowie i w piśmie, a pożądaną jest także znajomość języka niemieckiego.

4) świadectwem dotychczasowego zajęcia i pobytu z przytoczeniem stosunków osobistych i familijnych.

5) wskazanem jest, ażeby kandydat złożył kaucyę w wysokości 1000 K.

Pierwszeństwo będą mieć ci kandydaci, którzy obznajomieni są ze sposobem wyrobu gazu wodnego.

Pobory gazmistrza wynoszą rocznych 1680 K dodatek na mieszkanie 360 K, a oprócz tego opał i oświetlenie.

Gazmistrz poddaje się próbnej służbie, poczem dopiero nastąpi stabilizacya, względnie zawarcie kontraktu.

Podanie **własnoręcznie** napisane i należycie udokumentowane wnosić należy do Magistratu w terminie do **15 września 1901.**

1868 2 2 ***Burmistrz.***

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

15 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 111 0

1 funt **„Familijnej“** bardzo dobrej . . . . . . złr. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau“** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial“** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów“** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Kawa Ceylon znakomita, franco 5 kilo . . . . . . 9·—

„Confiserie Union“

WE LWOWIE.

Parowa fabryka cukrów i czekolady

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specyalne, jakoto:

Angielskie, francuskie i szwajcarskie Bonbony i Cukry wszelkiego rodzaju, Bonbony atłasowe, Produkta słodowe, Karmelki owocowe, Bonbony salonowe, wyśmienite Cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas), deserowe Pieczywka. Biszkopty, Herbatniki, Pierniki, oryentalne Specyały cukrowe, **przeróżne Artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedynczych do najwytworniejszych;

Cukier lodowaty, Owoce kandyzowane, glazurowe, Skórki pomarańczowe kandyzowane, **opatentowany Cukier owocowy** do smażenia owoców, marmolad, soków i t. p., jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego, **Sok do potraw** jako **najlepszy i najtańszy** środek zamiast masła i miodu, wreszcie rozmaite Soki owocowe, Marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materyały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.** 1882 1 28

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,

Stowarzyszenie zarejestr. z ogran. poręką.

Ermelléker

bardzo smaczne, cienkie, białe wino stołowe po 45 ct. butelka,

Wina węgierskie czerwone i białe od 45 ct. za butelkę,

Stary odleżały Rum Jamajkę,

Stara wyborna Zytniówkę,

Koniaki lecznicze,

Wina Szampańskie, 523 8 0

Cenniki gratis. — Wysyłki odwrotnie.

poleca **Skład Win Greckich Kraków,** ul. Jagiellońska 7.

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego,** jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 1827 8 0

K. Rząca i Chmurski

Kraków, ul. św. Gertrudy 4.

DO NABYCIA W APTEKACH I DROGUERYACH.

M. Beyer i Sp.

w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 12, 13 i 14,

naprzeciw kościoła Najświętszej Maryi Panny,

polecają

Wielki Zakład

WYROBU BIELIZNY i WYPRAW ŚLUBNYCH

Skład fabryczny towarów płóciennych,

BIELIZNA damska i męska od 1 złr. za sztukę,

Dziecinna w wielkim wyborze i każdej wielkości.

Całe wyprawy dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne.

BIELIZNA STOŁOWA BIAŁA I KOLOROWA.

Kołnierze, Mankiety, Półkoszulki białe i kolorowe.

GŁÓWNY SKŁAD

orygin. Bielizny wełnianej trykotowej prof. Dr Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pończoch damskich i dziecięcych, także skarpetek męskich i dziecięcych.

Na wiosenny sezon: Bluzki do prania kretonowe, zefirowe i jedwabne od 1 złr. 75 c. za sztukę — Halki letnie kretonowe, wełniane i jedwabne od najtańszych do najozdobniejszych.

Zamówienia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą i próbki na żądanie opłacone. 1166 28 0

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, Lwów.

„Jeszcze Polska nie zginęła“

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał ***Fr. Barański.*** Wyd. III. pomnożone.

Część I. Muzyka zawiera na 126 stronicach pięknego druku 110 numerów pieśni w łatwym i ładnym układzie na fortepian i do śpiewu. 1865 2 10

Część II. Słowa do melodyj umieszczonych w części I., z licznemi do każdej prawie pieśni waryantami. Część ta zawiera tekstu do przeszło 400 pieśni na 192 stronicach.

Całość (2 części razem) kosztuje koron 4·50, w oprawie 5 koron.

Kalendarzyk Tatrzański

Zakopane i Tatry

Przewodnik po Zakopanem i górach, zawierający wszystkie potrzebne wiadomości dla przybywających. Niezbędny dla gości i turystów. 200 stron druku, 2 mapy kolorowe. Cena w ładnej oprawie 2 korony 40 hal. — **Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1684 15 20

Życzę sobie umieścić syna

dobrze wychowanego, pilnego, dobrze uczącego się chłopca, uczęszczającego do II. kl. gimnazyalnej — w domu inteligentnym prywatnym, gdzieby obok sumiennej rodzicielskiej opieki, mógł mieć towarzystwo również dobrze wychowanego uczciwego dobrze uczącego się chłopca. Bliskość gimnazyum Sobieskiego pożądana. Zgłoszenia przyjmuje *Dział inseratowy „Nowej Reformy“* dla *J. Ch. l. 1875.* 1875 2 2

PROSZĘ CZYTAĆ!

Isza Prościejowska Fabryka maszyn rolniczych

F. Wichterle w Prościejowie

poleca pod korzystnemi warunkami spłaty: Siewniki patentowane **„Montania“.** Młocarnie parowe, konne i ręczne na kulowych łożyskach, Młynki do czyszczenia i sortowania zboża systemu „Bakera“, Pługi „Sacka“ — i wszelkie inne narzędzia rolnicze.

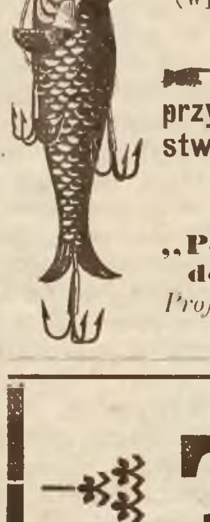
Zamówienia przyjmuje tylko główne zastępstwo i skład **Franciszka Albina w Podgórzu przy Krakowie.** 1804 4 5

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2$% netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 12 0

Magazyn uniwersalny

firmy



Roman DROBNER

w Krakowie.

(Wyłączne zastępstwo fabryk angielskich).

☛ Illustrowany cennik **przyborów do rybołowstwa** rozsyła opłatnie i darmo. 1713 9 10

Nowość!

„Polski Podręcznik do rybołowstwa“

Profesora Rozwadowskiego.

Cena 4 korony.

APTEKA

w Galicyi Zachodniej do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w dziale inseratowym „Nowej Reformy“ Jagiellońska 7. 1870 2 3

PANNA znająca się na krawieczyźnie, poszukuje miejsca za bonę do dzieci, lub za pannę na wsi we dworze w Galicyi lub w Królestwie.

Łaskawe zgłoszenia pod liter. **A. M. poste restante Kraków.** 1872 2 2

PRAKTYKANT

znajdzie zaraz umieszczenie w Handlu korzennym **Wincentego Cugowskiego, Kraków, ul. Mikołajska L. 14.** 1873 2 3

Z powodu wyjazdu są do sprzedania **meble do salonu** w Dębnikach pod Nr. 76. — Wiadomość tamże. 1862 3 3

POSZUKUJE SIĘ

nauczycielki do trzech dziewczynek, posiadającej dokładnie język francuski i konwersacyę w takowym. — Zgłoszenia listownie: **Dwór Skrzyszów, p. Ropczyce.** — Posada do objęcia od 8go września. 1849 3 3

Panienki z dobrych domów

uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia b. r. pod adresem: **Władysława Zaleska, Okocim.** 1845 3 8

Poszukuję od 15-go sierpnia **młodego subjekta fryzyerskiego** (chrześcijanina) do mojego zakładu. 1856 3 3

Władysław Kwaśniewski

Fryzyer damski i męski,

Zakopane, vis-à-vis Wgo P. Płonki.

Zastawy wszelkiego rodzaju, **losy,** kosztowności, wykupuję i wypłacam resztę, do najwyższej wartości.

Listowne zgłoszenia dla S. P. przyjmuje: **Dział inseratowy „Nowej Reformy.“** 1858 3 5

Praktykanta

przyjmie: **August Witecy,** Handel korzenny i Restauracya **w Białej.** 1860 3 6

Duży ogród

warzywno-owocowy, z cieplarnią, na przedmieściu Krakowa, zaraz do wydzierżawienia.

Wiadomość przez grzeczność **w handlu Wgo Wentzla w Krakowie u p. Jakóba.** 1861 3 3

Sadzonki truskawek i poziomek powtarzających najlepszych odmian, setka 2 kor., opakowanie osobno najtaniej; **Drzewka szpilkowe** najpięk. okazy, doborowe odmiany w cenach umiarkow. — poleca *Julian Brunicki, Podhorce koło Stryja.* Teraz najlepsza pora sadzić. 1871 2 2

Dla Smakoszów!

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka,

niech pośle do **„Składu Win Greckich“, Kraków, ulica Jagiellońska L. 7,** po buteleczkę z r. 1886 265 13 0

za 2 korony,

a będzie się nią delektować.

Kamieniołom

w Bieśniku 1863 3 5

koło Zakliczyna położony, wraz z całem urządzeniem tj. kolejką żelazną, domem mieszkalnym (o 3ch pokojach, przedpokoju i kuchni, oraz werandą i piwnicami), stajnią, wozownią i szopą dla robotników — obejmujący 3 morgi skały z lasem, a około 2 morgi łąki i brzegów — jest za przystępną cenę do nabycia lub wydzierżawienia. — Kamień doborowej jakości, drobno-ziarnisty, bardzo twardy, z układem płytowym. — Bliższej wiadomości udzieli: **J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.**

Posilne pożywienie

TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**

Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalesc.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia,** gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży

Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/1, Kochgasse 3. 1020 31 52

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1840 58 0

Dobra Łagiewniki

20 minut szosą od Krakowa — folwark około 180 morgów, z pałacem i budynkami gospodarskiemi w bardzo dobrym stanie, cegielnią parową, fabryką gipsu — **na sprzedaż lub do wydzierżawienia.**

Bliższych wyjaśnień udziela **Dyrekcya Filii Banku hipotecznego w Krakowie.** 1881 2 3

Z Nowej Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.